Nr 127 **Kraków, Niedziela 4 Czerwca 1905.** **Rok XXIV**

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	ćwierćrocznie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem . . .	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego**, ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcass i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité **A. Lorette**, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od **miejsca** wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. **Układ** tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się **za cenę** 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Ostateczna chwila.

Z Petersburga nadchodzące wieści świadczą, że bezradność dotychczasowa rządu nie ustąpiła miejsca zrozumieniu sytuacyi. Car patrzy na nią przez szkła swojego szczupłego otoczenia. Najpierw tedy zapaść miała w Carskiem Siole decyzya, że wojnę prowadzić należy dalej, „aż do skutku“. Idzie tylko o ten skutek. Gdzie Rosya chce dalej prowadzić wojnę: w Mandżuryi, czy na wodach japońskich, czy też tu i tam? Na morzu wszystko dla Rosyi stracone. Flota władywostocka bronić jedynie może honoru marynarki rosyjskiej, — w pozycyi odpornej. Marzenia o sukcesach wysłać się mającej czwartej eskadry bałtyckiej, — są nonsensem. Jedynie pewne szanse przedstawiaćby mogła dla Rosyi wojna lądowa w Mandżuryi. Atoli akcyi tej nie można traktować w oderwaniu od operacyj morskich. Japończycy, będąc dzisiaj panami morza, bardzo znacznej siły zbrojnej i broni wszelakiego rodzaju, które dotąd uwięzione były na statkach wojennych, użyć będą mogli na lądzie. Powtóre, transport żywności, amunicyi i wojska na Koreę i do Mandżuryi nie będzie dla Japonii ani dziesiątej części przedstawiać tych trudności, co dla Rosyi, która przebywać musi olbrzymie przestrzenie syberyjskie jednotorową koleją, aby dotrzeć do Charbina.

Wreszcie jeden jeszcze niesłychanej wagi moment. Podczas gdy w Japonii panuje entuzyazm wojenny, podczas gdy żołnierz japoński ma już tradycyę zwycięstw, — to w Rosyi widzimy upadek ducha, a rewolucya kołace coraz silniej do bram Carskiego Sioła, w którem zamknął się, w przymusowem więzieniu, carsamowładca. Japonia wyśle na pole bitwy wszystkich mężczyzn, młodych i starych, którzy tylko karabin unieść zdołają, — bo ludzie ci czują się wolnymi obywatelami państwa i wiedzą, że nadeszła dla ich narodu i państwa przełomowa, historyczna, niesłychanie dla nich korzystna chwila. Oni pójdą w ogień z tem przeświadczeniem, że ich poświęcenie przyniesie zwycięstwo. W Rosyi niewolnicy carsko-czynowniczego knuta czują, że ofiara ich będzie bezowocna. Już poprzednio rząd rosyjski chyłkiem przeprowadzał mobilizacyę, z obawy przed rewolucyą. Czy będzie mieć odwagę mobilizować dalej armię?

Państwo, które ma u siebie wojnę domową, nie może prowadzić wojny na zewnątrz. A w Rosyi panuje anarchia, na której podkładzie każdej chwili jasnym płomieniem wybuchnąć może powszechna rewolucya. Z Petersburga nadchodzą już wieści o groźnych ruchach robotniczych. Gdyby one przybrały większe rozmiary, rewolucya petersburska miałaby już tym razem inny przebieg, niż 22 stycznia.

Wśród takich stosunków myśleć o dalszem prowadzeniu wojny mogą tylko szaleńcy, którzy tłuczeniem pięścią w stół w Petersburgu i dziecinnym uporem decydować chcą o wypadkach na dalekim wschodzie.

A te wypadki przybrać mogą niespodziewany obrót. W Mandżuryi nie będzie czekać armia japońska, aż Liniewicz będzie gotów z reorganizacyą swej armii. Każdy dzień przynieść może wiadomość o nowej klęsce Rosyi na lądzie. A wtedy co? Wtedy nie jest wykluczoną ewentualność, o której mówiono, jako o fantastycznej bajce, w chwili wypłynięcia Rożdiestwieńskiego z Libawy. — Oto z pod Cuszimy prowadzi ta sama droga do Libawy i Kronsztadu, co z Kronsztadu i Libawy do Cuszimy. A jeśli przez Suez, Gibraltar, Calais i t. d. pozwolono przejeżdżać flocie rosyjskiej na wody japońskie, to nie będzie można zakazać Japonii, aby Togo odbył tę samą przejażdżkę ze swoją eskadrą w kierunku odwrotnym i aby pewnego pięknego poranku nie powitał Libawy lub Kronsztadu salwami ze swoich pancerników. To być nie musi, ale to stać się może, i jeżeli autokratyczna Rosya nie chce zawierać z Japonią pokoju, to będzie to musiała uczynić Rosya konstytucyjna.

Nadeszła więc ostateczna dla autokracyi carsko-biurokratycznej chwila. Jakieś targi z narodem, który doprowadziło się do politycznej ruiny, prowadzone na temat kompetencyi przyszłego soboru, są dziecieństwem. Jeżeli Rosya nie zmieni dzisiaj formy rządu, — utracić może niezależność polityczną. Wypadki nie będą czekać, aż car się namyśli, co dalej robić.

Ukraina irredenta a Rosya.

Państwowy irredentyzm ukraiński jest zjawiskiem bardzo świeżej daty. Żadne ze zorganizowanych dotychczas małoruskich stronnictw nie przyjęło go do swego oficyalnego programu. Najbardziej nawet radykalne pod względem postulatów narodowych stronnictwo narodowo-demokratyczne w Galicyi nie formułuje wyraźnie w swoim programie ideału państwowej niepodległości Rusi, ograniczając się do postulatu jej niezależności kulturalnej, ekonomicznej i socyalnej. Kto bogdaj trochę zna Ruś i Rusinów, tego ta wstrzemięźliwość realnych polityków ruskich dziwić nie może, bo istotnie Ruś-Ukraina i niezależne państwo, to coś takiego, jak nie przymierzając, Albania i panowanie nad Bałkanami...

Państwo Włodzimierza Wielkiego utraciło kulturalną racyę bytu po przyjęciu bizantyńskiego chrześcijaństwa, a polityczną po najeździe tatarskim. Punkt ciężkości w procesie państwowym, jaki odbywał się na wielkim niżu sarmackim, przeniósł się z konieczności na Suzdal i Moskwę, a na żyźnym stepie ukraińskim rozpoczęły się harce tatarsko-polskie, wyplenia-jąc w rzadkiej ludności i tak już słabe instynkty państwowe. Nie ocaliła ich, ani nie wzmocniła kozaczyzna, która była raczej zaprzeczeniem, niż fazą rozwojową w dziejach nikłej państwowości małoruskiej. Zniszczyła je do szczętu ugoda perejasławska i polityka rosyjska. Na całej Ukrainie zamarła ostatecznie wszelka tradycya państwa, ustępując tem więcej miejsca kwestyi czysto-socyalnej i do pewnego stopnia kulturalnej niezależności od kolonizatorów zarówno z zachodu, jak z północy. Naród, w takiej szkole dziejowej wychowany, nie mógł wznieść się na takie wyżyny uspołecznienia, na których posiadanie własnej organizacyi państwowej staje się potrzebą życiową. Na tych wyżynach naród małoruski nie znajduje się jeszcze i dzisiaj, wskutek czego wszelkie państwowo-irredentystyczne postulaty niektórych Rusinów mają znaczenie wyłącznie teoretyczne, są wyprzedzaniem dziejów na wiele dziesiątek a może i setek lat, i w polityce realnej odgrywają mniejszą stanowczo rolę, niż żądanie chociażby jednego jeszcze gimnazyum z małoruskim językiem wykładowym.

Nie mniej hasło państwowej odrębności Ukrainy, rzucone przed laty, jeżeli się nie mylę ośmiu, przez socyalistę ruskiego p. Juliana Baczyńskiego w jego broszurze pod tyt.: „Ukraina irredenta“, następnie odgrzane w pewnych kołach młodzieży akademickiej, zmartwychwstało teraz znowu i to na miejscu tak poczesnem, jak naczelny punkt programu młodej i względnie silnej ukraińsko-narodowej partyi.

Hasło to wprawdzie będzie ustępowało na plan coraz dalszy w miarę, jak owo młode stronnictwo w sprzyjających warunkach zbliżać się będzie coraz bardziej do realnych zagadnień życia małoruskiego, ale niema żadnych danych do przeczenia, jakoby kiedykolwiek nie mogło zmartwychwstać, znowu i to już nie w formie teoryi doktrynerskiej, ale w postaci postulatu przynajmniej tak realnego, jak jest nim dzisiaj kwestya niezależnej państwowości węgierskiej.

W jakiż sposób zachowuje się Rosya wobec separatystycznych dążeń Ukrainy-Rusi ze względu właśnie na jej możliwy irredentyzm państwowy w przyszłości? Polityka despotycznego caratu mimo pozorów wielkiej subtelności i dalekowidztwa, nie była nigdy niczem innem, jak zwykłą brutalnością, przykrytą płaszczykiem bizantyńskiej chytrości. W kwestyi ukraińskiej carat nie silił się nawet na wybiegi. Był pewny siebie, gdy sprawę oddał do załatwienia policyi, zakazując ryczałtowo wszystkiego, co mogło trącić separatyzmem, nawet drukowanie tekstów małoruskich pod nutami. Lecz oto minęło lat trzydzieści niemal od owego bezprzykładnego ukazu, a kwestya ukraińska jaką była, taką jest. Nie rozwinęła się tylko.

Jak we wszystkiem, tak i tutaj system bezmyślnej tyranii pozostawia w spadku nadchodzącej konstytucyi sprawę nietylko nie zbadaną, lecz srodze zawikłaną i zabagnioną. W konstytucyjnej Rosyi nie będzie można zabronić poprostu dwudziestu pięciu milionom Rusinów pisać i drukować swoim językiem i w tym języku młodzież swoją uczyć. Rozkucie zaś z kajdan języka małoruskiego, wpuszczenie go do literatury, dziennikarstwa, szkoły i urzędu, uczyni kwestyę ukraińską odrazu pierwszorzędną. W całej południowej Rosyi obudzi się wkrótce nowe życie nieznanego dotąd, a zgoła odmiennego typu, przynosząc z sobą szereg pytań i zagadnień najrozmaitszej natury. Kierownicy konstytucyjnej Rosyi będą niewątpliwie wywierać wpływ znaczny na to budzące się życie. W ich ręku pozostanie szlachta i wielka posiadłość, w ich ręku regulatory życia ekonomicznego — słowem, wszystko to, co daje władza, biorąca swój początek w świadomej woli większości. — Ale wiadomo, że władza taka nie wszystko może, że zawsze musi ona tolerować pewną resztę życia, która w rezultacie wystarczy, aby się ono w niej w całym swym pierwotnym ukształtowało typie. — Rosyjski rząd konstytucyjny będzie mógł powstrzymywać niewygodne dla siebie objawy narodowego życia Małorusinów, będzie je mógł w pewnych granicach modyfikować, ale nie zmieni istoty rzeczy, nie zatrze różnicy charakterów i dążeń, jaka istnieje i istnieć będzie między Rosyanami a Rusinami, nie zapobiegnie temu, aby się ta różnica uwydatniała coraz wyraźniej i plastyczniej aż do — państwowego irredentyzmu Ukrainy.

Rzut zaś oka na mapę Rosyi wystarczy, aby zrozumieć, jak wielkiem i ciągłem niebezpieczeństwem dla państwa rosyjskiego będzie ten irredentyzm. Bez przesady można powiedzieć, że walka z nim będzie dla Rosyi państwowej zadaniem pierwszorzędnem, walką na śmierć i życie. Wielka, świadoma swoich celów i zadań Rosya nie będzie mogła zgodzić się na odcięcie od morza Czarnego, od morza Śródziemnego, od całego południowego świata słowiańskiego i Konstantynopola. Nie pozwolą jej na to ani warunki ekonomiczne, ani geograficzne, ani — i to najważniejsze — zasadnicze tradycye jej dwuwiekowej czarnomorskiej polityki. A jednak irredentyzm małoruski będzie kładł się na poprzek tym tradycyom, będzie co dzień groził ich zniszczeniem, będzie coraz potężniejszym wałem między Moskwą a jej rodzicem duchowym — Bizancyum...

Na polityczny irredentyzm Ukrainy w jakiejkolwiek chociażby najłagodniejszej postaci nie zgodzi się żaden polityk rosyjski. Skoro zaś irredentyzm ten będzie pośrednim, ale niemniej koniecznym rezultatem zmiany warunków życia Ukrainy, jaka musi nastąpić wraz z konstytucyą w Rosyi, to wniosek stąd prosty, że ze wszystkich „obcoplemiennych“ kwestyj wewnętrznych, jakie po caracie odziedziczy konstytucyjna Rosya — kwestya ukraińska będzie niebawem najtrudniejszą i najważniejszą zarazem. Nawet bowiem autonomia niemieckich prowincyj nadbałtyckich nie będzie dla niej tak groźną, jakby się wydawać mogło, nawet dopuszczenie do jakiejś federacyi kaukaskiej nie wpłynie zasadniczo ujemnie na istotę polityki rosyjskiej, podczas gdy stworzenie sejmu małoruskiego, chociażby z kompetencyą niezmiernie ograniczoną, będzie poprostu początkiem groźnej amputacyi na samych — że tak powiem — trzewiach państwa rosyjskiego...

Konstanty Srokowski.

Nowy gabinet węgierski.

(Koresp. „N. Reformy“).

Wiedeń, 2 czerwca.

(*—r.*) To, czemu przed kilkoma dniami zaprzeczano w stanowczej formie ze strony półurzędowej, ma w najbliższym czasie stać się faktem. Gabinet generał barona Fejervaryego prawie już gotowy a lada chwila można spodziewać się odręcznego pisma królewskiego i ogłoszenia nowomianowanego gabinetu w węgierskim dzienniku urzędowym. Znaczącym czynem nie można tego nazwać, gdyż zdrowy rozsądek zabrania przypuszczać, że gabinet ten zdoła polepszyć w czemkolwiek groźne stosunki na Węgrzech, przeciwnie, trzeba się spodziewać, iż je pogorszy w znacznej mierze, a nawet może wywołać zamęt bardzo niebezpieczny przy pierwszej lepszej sposobności, gdyby usiłował, w przeciwieństwie do parlamentu, zastępować czyjekolwiek partykularne interesy. Dziś już bowiem grozi węgierska koalicya wcale nie dwuznacznie, iż na podstawie uchwały parlamentarnej odejmie rządowi możność wypłacenia kwoty na wspólne państwowe wydatki, zacząwszy od 1 lipca b. r. Stronnictwo dworsko-wojskowe pociesza się w tym kierunku nadzieją, że węgierska Izba magnatów nie zatwierdzi takiej uchwały parlamentu i tym sposobem odejmie jej moc obowiązującą dla rządu.

Optymiści tego obozu rozumują dalej, że w razie braku prawomocnej uchwały parlamentarnej, uchwalonej przez obydwie Izby, i z powodu technicznie niemożliwych uchwał deputacyj kwotowych — parlament węgierski zostanie bowiem odroczony do jesieni, jeśli nie będzie wcześniej rozwiązany — korona na podstawie zgodnych propozycyj obydwóch rządów wysokość odsetkową kwot oznaczy, a parlament węgierski będzie miał sposobność do zajmowania się tą sprawą dopiero w jesieni — poniewczasie. Tymczasem uspokoją się umysły — przypuszczają dalej politycy dworscy — i jakoś to będzie.

Nadzieje swoje opierają oni jednak na bardzo kruchej podstawie i rozumują mniej więcej tak: Nowy gabinet (br. Fejervar'ego) starać się będzie o poparcie parlamentu, które z pewnością nie nastąpi. Licząc się z tą możliwością, mniemają, że wtedy parlament będzie odroczony do jesieni, aż do czasu po jesiennych manewrach, cesarskich wojskowych, które w roku bieżącym odbędą się na Węgrzech, a w których cesarz weźmie udział osobiście. Pobyt cesarza na Węgrzech ma zdziałać istny cud, bo złamać, podług tej kombinacyi, upór koalicyi węgierskiej, czego nie zdołano dokonać podczas ostatniego kilkutygodniowego pobytu monarchy w Budapeszcie na długim szeregu audyencyj prawie wszystkich wybitniejszych osobistości opozycyi węgierskiej. Teraz ma się stać inaczej i — wszystko będzie dobrze i w porządku, a do rezultatu tego doprowadzi generał br. Fejervary, gdy stanie na czele gabinetu „przejściowego“.

Znając choć trochę stosunki węgierskie, trzeba się dziwić w najwyższym stopniu takiemu optymizmowi, który w istocie rzeczy jest tylko łudzeniem samego siebie. Jak większość parlamentu węgierskiego przyjmie generała broni, a kapitana przybocznej cesarskiej gwardyi trabantów br. Fejervarego na czele gabinetu, o tem mówił już dzisiaj na posiedzeniu parlamentu w sposób wcale dobitny poseł Jan Hock. Twierdził on mianowicie, że gdy nowi ministrowie pojawią się w sali i przedłożą parlamentowi swój program, to Izba będzie ich słuchała. Jeśli atoli ona z programem tym nie zgodzi się, a panowie ci pozostawać będą dalej na fotelach ministeryalnych, nie będą czem innem, jak uzurpatorami i trabantami, z którymi trzeba będzie obchodzić się, jak... z trabantami.

Że większość węgierskiego parlamentu nie zgodzi się na program br. Fejervarego, o tem nie może być dwóch zdań, zatem...

Wobec takiego stanu rzeczy można przypuszczać, mimo wszelkich zapewnień, że gabinet br. Fejervarego już prawie gotowy — iż w ostatniej chwili cofną się sfery decydujące i inne poczynią starania, aby rozstrzygnięcie w sprawie węgierskiej odroczyć do jesieni, o co obecnie głównie chodzi. Najniebezpieczniejsze są bowiem zawsze nieudolne półśrodki.

Zamach na króla Alfonsa.

Świadkowie zamachu na króla Alfonsa w Paryżu podają o nim rozmaite szczegóły w miarę tego, z jakiej odległości spoglądali na wybuch bomby. Z tych opowiadań, bardzo często fantastycznych, można jednakże pewne szczegóły realne wydobyć i zestawić z nich ogólny obraz wypadku. Otoż około godziny pół do pierwszej w nocy ze środy na czwartek, gdy król Alfons wracał w towarzystwie prezydenta republiki Loubeta z Opery, powóz na rogu ulicy Rivoli i Rohana zwolnił nieco biegu z powodu skrętu. Wówczas rozległ się silny huk, a równocześnie ogromny język ognisty strzelił w górę. Było to dziełem jednej sekundy, poczem chmura dymu zasłoniła wszystko. Tłum rozbiegł się w popłochu, jak stado ptactwa, ale wkrótce uspokoił się.

Powóz królewski i następne powozy ze świtą po chwilowym zamęcie ruszyły szybko z miejsca i pędem jechały w górę ulicy Rivoli. Loubet, jak trup blady, zachował spokój równie jak i król. W chwili, gdy powóz ruszył w drogę po wybuchu, prezydent Loubet pochylił się ku Alfonsowi i mówił coś do niego. Król wstrząsnął głową, jak gdyby przeczył i oglądnął się. Lokaj, który siedział w tyle, podniósł się ze swego miejsca i opowiadał prezydentowi i królowi, co widział. Król, wysłuchawszy tego opowiadania, powstał w powozie, podniósł wysoko rękę i śmiał się do publiczności na znak, że nie poniósł szwanku. Później uczynił to samo prezydent Loubet. Scena ta rozegrała się błyskawicznie, gdyż powozy pędziły nadzwyczajnie szybko.

Policya paryska przedsięwzięła wszelkie środki ostrożności, ażeby udaremnić ewentualny zamach, wiedziała bowiem, że hiszpańscy anarchiści przy pomocy włoskich przygotowali się do niego. Nawet podczas odwiedzin cara nie rozwinięto takiej czujności jak obecnie. Policya paryska otrzymała już dawniej wiadomość, że anarchista hiszpański Avila przybył do Paryża i przywiózł z sobą bomby. Uwięziła Avilę a bomby skonfiskowała. Ponieważ policya wiedziała, ile bomb Avila przywiózł z sobą, spostrzegła, że przy konfiskacie zabrakło jednej. Widocznie była już w ręku jednego z anarchistów. Stąd

Z uwag pesymisty.

(Jak mogłem żyć, nie będąc radcą miejskim, czyli zapowiedzi mojej wdzięczności dla wyborców. — Moje pierwsze dygnitarstwo obywatelskie. — Dlaczego zostałem wybrany? — Głębsze przyczyny zadowolenia „Czasu“ i dziwne następstwo wypadków dziejowych.)

Dzisiaj dopiero, kiedy już jestem radcą miejskim, poznaję całą bezdeń niedoli mojej w czasach, gdy jeszcze o tej godności nie marzyłem. Po prostu nie pojmuję, jak mogłem żyć lat tyle, nie będąc radcą w tym Krakowie, gdzie jeśli nie co drugi, to co trzeci obywatel jest „panem prezesem“, albo, co najmniej, „panem radcą“. I kiedy wśród tumanów kurzu przedzieram się wieczorem przez plantacye krakowskie, aby płucom dostarczyć t. zw. „świeżego powietrza“, i kiedy widzę moich poczciwych wyborców, którym godność radziecką mam do zawdzięczenia, nie mogę wstrzymać się od westchnienia:

— Biedni ludzie, — nie są radcami! Muszę koniecznie im się odwzajemnić i dołożyć starań, aby liczbę członków Rady miejskiej powiększono przynajmniej do 500. I tak są już gotowe plany na nowy magistrat (brakuje tylko pieniędzy), więc i salę stosowną się zbuduje. Mniejsza zresztą o salę; jak tylko będą radcy, to i sala się znajdzie. Przecież i tak ślubowałem w ratuszu, że będę się upominał o zmianę statutu miejskiego. Nic tedy łatwiejszego nad takie zwiększenie liczby radców, aby wystarczyła na kilkadziesiąt lat. A tylko w ten sposób, — myślę w dalszym ciągu, — doprowadziłby można do takiego wyrównania różnic socyalnych w Krakowie, że po kilkunastu trzechleciach każdy niemal żywy, pełnoletni obywatel, miałby prawo używania tytułu radzieckiego, bądź jako były, bądź jako bieżący radca miejski.

— A kobiety? — pytają panie Bujwidowa i Turzyma.

Ależ naturalnie i za uprawnieniem kobiet będę staczał harce. Wtedy i dla kobiet-radczyń miejsca będzie poddostatkiem, a nawet pp. Sulimirski i Niklas, oczywiście przy należytem poparciu p. Augusta Sokołowskiego i po przegraniu jeszcze kilku kampanij wyborczych, będą mogli wreszcie zdobyć cel swoich gorących pragnień.

Uzyskanie mandatu radzieckiego przypomniało mi jeszcze jedną chwilę z mojego życia, w której także uczułem, wówczas po raz pierwszy, że spada na mnie pewne dygnitarstwo obywatelskie.

Było to w roku... Mniejsza o daty, przecież nie staję, dzięki Bogu, przed trybunałem karnym. Otóż było to „przed laty“ w Tarnowie, w hotelu „pod dębem“, gdzie stawiłem się przed komisyą poborową, błagając na wszystkie świętości, aby mnie, „jako ochotnika“, wcielono do c. k. armii (wtedy jeszcze „i“ nie rozdzielało jej na 2 części), bo w przeciwnym razie czułbym się bardzo nieszczęśliwym. Lekarz wojskowy, po bliższem rozpatrzeniu się w moich fizycznych zaletach, zawyrokował: „tauglich“. Od tej chwili miałem prawo zaliczać się, jako szeregowiec-ochotnik, do c. k. armii. Ucieszyło mnie to do tego stopnia, że z wielkiej ochoty chciałem wyskoczyć ze skóry, lecz cała komisya poborowa, przejrzawszy moje chęci, przyskoczyła do mnie i przeszkodziła spełnieniu zamiaru, tłomacząc mi surowo, że od tej chwili wraz ze skórą należę do c. k. armii i że samą skórą bez reszty mojego kadaweru c. k. armia się nie zadowolni.

Dla wszelkiej pewności kazano mi, wraz z moimi nowo zaciężnymi towarzyszami, aczkolwiek nie-ochotnikami, czekać na uroczysty akt przysięgi. Uważałem, że moim rodakom i przyszłym towarzyszom broni jakaś opiekuńcza ręka ciągle donosiła wódki, — bo były to, niestety, czasy jeszcze przed walnym zjazdem Eleuterzystów w Krakowie. Dzięki tej podniecie wpadali w tak wściekły animusz, że z gołą pięścią byliby poszli „prać Moskali“. Animusz ten spotęgował się po złożeniu uroczystej przysięgi przed „faną“, że „na lądzie i na morzu“ bronić będziemy austryackiej ojczyzny. Na tę morską klauzulę nie zwracałem wówczas uwagi, bo nikomu się wtedy nie śniło, że Austrya będzie kiedyś większą od Rosyi potęgą morską, a jej marynarka utrzymywać będzie „bezpieczeństwo publiczne“... na Krecie.

Otóż po złożeniu przysięgi poczucie godności żołnierskiej wzrosło u moich towarzyszów do tego stopnia, że jeden z nich, niejaki Maciej Szczygiełek, ująwszy mnie poufale pod ramię, zawyrokował:

— Wies, jo ci, psiokrew, ciwila za „siufecę“ nimom...

Wtedy zbudziło się i we mnie odczucie całej głębi mojego dostojeństwa i pomyślałem sobie: rzeczywiście, co to za szczęście, że jestem żołnierzem austryackim! A tuż potem przyszła druga refleksya: jak mogą żyć ludzie, nie będąc żołnierzami austryackimi?

Jeżeli z powodu mojego obecnego radziectwa przypomniałem sobie ten pierwszy mój awans obywatelski, to zastrzegam się przeciw przypuszczeniu, jakobym podzielał poglądy mojego „kamrata“ wojskowego, Macieja Szczygiełka. Dzisiaj, kiedy przy pierwszych lepszych wyborach każdy konserwatysta rąbałby się na śmierć, gdyby ktoś wątpił o jego demokratyzmie, dzisiaj, powiadam, tembardziej każdy demokrata, nie będący konserwatystą, a do tej kategoryi ludzi ja właśnie należę, musi w każdym „cywilu“ uznać równego sobie człowieka nawet wtedy, gdy on nie jest radcą miejskim. Wyjątek stanowi czasem przewodniczący sekcyi skrutacyjnej, i to w tym jedynie wypadku, gdy przy wyborach sam nie jest kandydatem. Wtedy wolno mu bezkarnie radców i nieradców z sali wyrzucać za drzwi.

Co do mnie atoli, to w interesie moim właśnie leżało, aby o moim wyborze nie decydowali radcy miejscy. Bo jeżeli pewny jestem, że radcy: Tomkowicz i Chyliński ze względu na przypadkowość zawodową, głosówby mi swoich użyczyli, to co do pewnej kategoryi innych radców miałbym niejakie wątpliwości. Dzięki więc jedynie pewnemu zrównaniu demokratycznemu wyborców radców z nie radcami, mogę bezkarnie używać tytułu „pana radcy“ i czuć się szczęśliwym, nawet chociaż jeszcze niczego p. prezydentowi w sali ratuszowej nie doradzałem.

Szczęśliwość moja zwiększyła się, gdy dnia następnego po wyborach wyczytałem w „Czasie“, że uważa on wynik wyborów „za pomyślny“ — bo zależało mu tylko na tem, aby dr Marek nie był wybrany. Ponieważ to się nie stało, więc organ konserwatywny godzi się na resztę wybranych kandydatów, chociaż nie wyszli z listy konserwatywnej. Aby zaś tem silniej poprzeć swoje zadowolenie, tłomaczy „Czas“ — że kandydaturze p. Wyspiańskiego nikt nie nadawał charakteru politycznego, a więc i konserwatyści także nie czynili tego — zaś pp. Sołtysik i Uderski „cieszyli się bardzo silnem poparciem członków stronnictwa konserwatywnego“. Zważywszy wreszcie, że przeciw powtórnemu wyborowi pp. Maciołowskiego i Doboszyńskiego konserwatyści także nic nie mieli, a ks. Krupiński był kandydatem kompromisowym, to właściwie wbrew intencyom konserwatystów, na 12 kandydatów, wybranych zostało tylko dwóch: ja i nauczyciel ludowy, p. Stanisław Nowak.

Zjawisko to ze wszech miar dla demokratów zaszczytne. Okazało się bowiem, że kandydat radziecki wtedy jedynie liczyć może na głosy konserwatystów, gdy nie jest postawiony przez ich komitet wyborczy. Pp. Jordan, Koy, Sare i dr Nowak widocznie wybrani zostali, pomimo że ich polecał komitet konserwatywny, a rektor Cybulski byłby się znalazł niechybnie w ich gronie, gdyby go postawiono na liście demokratycznej. Konserwatyści są, jednem słowem, z tak wielkiem zaufaniem do swojego komitetu wyborczego, że głosują na listę przeciwnego stronnictwa. Demokraci naturalnie nic nie mają przeciwko temu, aby im komitet konserwatywny do wyboru ich kandydatów pomagał, a wdzięczność za tę przysługę uczuwać muszą tem większą, że nie mogli się na razie odwzajemnić. Uczynią to chyba przy następnych wyborach.

Wreszcie jedynie dla ścisłości historycznego następstwa faktów podnieść winienem, że piątek 26 maja roku Pańskiego 1905 był dniem walnego zwycięstwa konserwatystów w Krakowie, a dzień następny przyniósł wielką rehabilitacyę floty rosyjskiej pod Cuszimą. Niby jakie „tertium comparationis“? Żadne — bo historya się nie pyta o związek wypadków. Wynajdują go dopiero uczeni. Więc im tę łamigłówkę do rozwiązania zostawiam.

M. K.

ogromna czujność policyi, która prawie pewną była, że zamach nastąpi.

Nie po raz pierwszy został wykonany zamach na życie króla Alfonsa XIII. Dnia 7 kwietnia ubiegłego roku, kiedy król w Barcelonie wychodził z wystawy pracy, u stóp jego wybuchła silna petarda. Wszyscy uważali to za zamach na króla, Alfons jednakże sam zaprzeczył temu w swej odpowiedzi na depeszę prezydenta Meksyku, a za przykładem króla rząd również zaprzeczył, jakoby owa petarda przeznaczona była dla króla ze strony anarchistów. Zamach w Paryżu zwrócił ponownie uwagę na hiszpańskich anarchistów, których w kraju i za granicą jest znaczna liczba.

Już w roku 1873 podczas rewolucyi podnieśli anarchiści głowę i Castelar musiał przeciwko nim wystąpić z całą energią, opanowali bowiem wówczas już kilka miast na południu. — Zgnieceni przez Castelara, odzyskali dosyć rychło dawną ruchliwość i utworzywszy związek „czarnej ręki", zaczęli agitować w Andaluzyi, gdzie wzrastająca nieustannie nędza równie pośród ludności wiejskiej, jakoteż i pośród ludności robotniczej wielkich ognisk przemysłowych stworzyła podatny grunt dla „propagandy czynu". Barcelona, kolebka separatyzmu, stała się główną kwaterą anarchizmu.

Wkrótce nastąpiły czyny. Początek zrobił anarchista Pallas, który d. 24 września 1893 r. wykonał zamach na marszałka Martinez Camposa podczas parady wojskowej. Marszałek wyszedł cało, odniosłszy tylko lekką ranę, natomiast kilka osób zginęło lub odniosło ciężkie rany. Pallas wyrokiem sądu doraźnego na śmierć skazany, został rozstrzelany. Pallas po odczytaniu wyroku zawołał: „Wydaliście wyrok na samych siebie".

Słowa te nie były pustym dźwiękiem. Po straceniu Pallasa utworzyli anarchiści towarzystwo „mścicieli Pallasa", które miało powetować śmierć jego. W sześć tygodni później została zemsta dokonaną. Dnia 7 listopada 1893 roku, gdy w barcelońskim teatrze „Liceo" dawano „Wilhelma Tella", podczas duetu Arnolda i Matyldy w drugim akcie, powstał wybuch tak gwałtowny, że gmach teatru zadrżał w posadach. Z galeryi padły bomby na pierwsze rzędy parteru, siejąc wybuchem zniszczenie. Rzucono pięć bomb, ale wybuchły tylko dwie. Wyniesiono z teatru 22 osoby zabite, a 50 ciężko rannych. Powstało ogólne oburzenie. Policya uwięziła mnóstwo anarchistów, ale sprawcy zamachu umknęli. W Barcelonie ogłoszono stan oblężenia i przed sądem wojennym postawiono 40 anarchistów. Skazano pewną liczbę na karę więzienia i zamknięto w osławionej cytadeli Montjuich, a 6 skazano na śmierć i rozstrzelano. Niepotrzebnie znęcano się nad więzionymi anarchistami i torturowano ich, celem wydobycia z nich zeznań, przyczem także padali ofiarą władz ludzie, nie mający z anarchizmem nic wspólnego. W Hiszpanii wywołało to oburzenie.

Tymczasem i w innych miastach hiszpańskich anarchiści gospodarzyli, dopuszczając się zamachów. Ale Barcelona stała się dnia 7 czerwca 1896 roku ponownie widownią zamachu dynamitowego. Gdy procesya z miasta wracała do kościoła Santa Maria del Mau, wybuchła pod bramą kościoła bomba, która zabiła 12 osób, a zraniła około 30. Uwięziono kilkuset anarchistów, zatrzymano zaś we więzieniu śledczem 50. Prezydent gabinetu ówczesnego Canovas del Castillo postanowił energicznie wystąpić i wniósł w Senacie projekt ustawy przeciwko anarchistom. Ci odpowiedzieli wkrótce kulą rewolwerową, która dnia 8 sierpnia 1897 trafiła Canovasa na promenadzie w San Sebastian.

Niestety nędza kraju, wzrastająca z roku na rok równie po wsiach jakoteż i w miastach, nieudolność rządu, a wreszcie samolubstwo sfer reakcyjnych przygotowały glebę dla anarchizmu, którego nie usuną ustawy wyjątkowe. Reformy społeczne i polityczne są koniecznością i one tylko mogą Hiszpanii zapewnić pokój. Były prezydent gabinetu Maura, pchnięty w Barcelonie sztyletem w piersi przez anarchistę, przyprowadził do skutku zamiar Canovasa, wniósł bowiem do parlamentu projekt ustawy specyalnej przeciwko anarchistom. Kortezy uchwaliły ją w jesieni ubiegłego roku. Wszelkie ustawy wyjątkowe, już dlatego właśnie, że są wyjątkowemi, nie wielki odnoszą skutek, wywołując tem silniejszy odruch u zagrożonych jej przepisami, a w Hiszpanii, jak wspomnieliśmy, konieczne są reformy, a nie ustawy wyjątkowe. Może wreszcie król Alfons, nauczony doświadczeniem, powoła do rządzenia takich mężów stanu, którzy tę prawdę wyznają.

Pogrom Rosyi.

(Nowe wiadomości.— Opowiadanie kapitana Roinowa.— Opowiadanie oficera japońskiego. — Oficer angielski o admirale Togo. — Rożdiestwieński i Felkersam. — Wojna, czy pokój? — Przyjaźń Anglii.)

Każda nowa wiadomość o bitwie pod Cuszimą jest policzkiem dla Rosyi. Często uwierzyć trudno, ażeby podobne sceny mogły się rozgrywać na okrętach wojennych. A potwierdzają to nawet oficerowie japońscy, którzy dostali się do niewoli i obecnie opowiadają szczegóły, przez siebie zauważone. I tak kapitan Roinow, komendant okrętu „Admirał Nachimow", podał korespondentowi „Daily Telegraphu" w Moi koło Simonoseki, gdzie się znajdują jeńcy rosyjscy, następujące spostrzeżenia: „Jestem oficerem sztabowym i podczas jazdy na daleki wschód byłem przydzielony do boku jednego z komendantów floty. Obraliśmy najkrótszą drogę do Władywostoku. Gdyśmy przejeżdżali przez jednę z cieśnin, już ujrzeliśmy flotę japońską i niestety daliśmy się jej zwabić. Nieprzyjaciel znajdował się przed nami i za nami; byliśmy otoczeni i położenie nasze już na początku bitwy było beznadziejne. Padło bardzo mało strzałów, a my ponieśliśmy natychmiast ciężkie szkody. Wpadliśmy po prostu w pułapkę. Japońskie torpedowce brały na cel komory maszynowe naszych okrętów. Torped przebił mój okręt, który natychmiast stał się nieudolnym do walki. Wogóle nie mieliśmy swobody ruchów i nie mogliśmy także uciekać. Na łodziach ratunkowych znalazło 600 marynarzy z „Nachimowa" schronienie, ja i jeden z oficerów postanowiliśmy zostać na pokładzie. Okręt poszedł pod wodę, a my straciliśmy przytomność w wirze wodnym. Uratowali nas Japończycy".

Ten sam korespondent angielski na podstawie innych źródeł stwierdza, że Togo tak zręcznie ulokował swoją flotę, iż sam wszystko widział, będąc dla obcych zupełnie ukryty. Rosyanie nic nie wiedzieli o flocie japońskiej. Walka podczas ponurej nocy przybrała cechę piekła dantejskiego. Przy świetle reflektorów elektrycznych widziano załogę statków rosyjskich, uganiającą w popłochu po pokładach pośród gradu kul. Tam płonął, niby potworna pochodnia, jeden okręt rosyjski, dalej tonął wśród wzburzonych fal drugi okręt, tam znowu trzeci wił się, prażony granatami.

Opowiadanie pewnego oficera japońskiego, który przybył do Saseho, podane przez nas wczoraj w telegramie, uzupełniamy kilku szczegółami. Gdy flota Rożdiestwieńskiego pojawiła się na horyzoncie, Togo z okrętu admiralskiego „Mikasa" dał następujący sygnał: „Losy naszego państwa zależą od tej bitwy. Mam nadzieję, że wytężycie wszystkie swoje siły". Marynarze japońscy w milczeniu przyjęli tę odezwę wodza: byli przygotowani na wszystko. Po opisie bitwy, podanym wczoraj, opowiada ów oficer japoński, że po zapadnięciu nocy dwie eskadry torpedowców japońskich ruszyły przeciwko okrętom rosyjskim. Ataki ponawiano przez całą noc. Dwa pierwsze ataki Rosyanie odparli, ale trzeci w zupełności był skuteczny. Rosyanie sterowali ku północnemu wschodowi, chcąc dostać się do Władywostoku, ale okręty japońskie nieustannie odcinały im drogę. W niedzielę o godzinie 9 rano zawrzała znowu walka w której flota rosyjska poniosła ciężkie straty. Było to w odległości dziewięciu mil na wschód od zatoki Chiupion. Walka trwała przez cały dzień.

Pewien oficer angielskiej marynarki, który przez 6 lat był instruktorem japońskiej floty, mówiąc o bitwie pod Cuszimą, przypomina, że autor książki p. t. „Przyszłość morza na dalekim Wschodzie", wydanej przed 12 laty już podnosił zalety Japończyka, jako marynarza. W książce tej znajduje się również wzmianka o pewnym oficerze japońskim, który podczas manewrów floty wojennej w Portsmouth przy omawianiu krytycznem ich wyników, zwrócił uwagę admirałów angielskich na przeoczone przez nich błędy. Oficerem owym był Togo. Jak wiadomo, Togo służył w piechocie po skończeniu szkoły marynarskiej, a potem dopiero wstąpił do marynarki. W Anglii wygłosił Togo wykład, w którym wskazał na analogię pomiędzy wojną lądową a morską. Postawił tezę, że tylko materyał wojenny jest inny, ale owe taktyczne reguły, które znać musi generał, powinien znać także i admirał. Do tych reguł należy: służba wywiadowcza, zabezpieczenie linii pochodu, pozbawienie przeciwnika wszelkich osłon, a więc taktyka obronna na obcych wodach, zaś zaczepna na swoich wodach. Togo odczyt swój przeprowadził praktycznie pod Cuszimą.

Mówiąc o bitwie tej, wyraża ów oficer angielski zdziwienie, że Rosyanie tak skwapliwie poddawali się, i sądzi, że chyba załogi buntowały się, zmuszając oficerów do kapitulacyi. Nie jest — zdaniem owego oficera — rzeczą niemożliwą, że rewolucyoniści w tym kierunku działali na swoich towarzyszów broni. Naszem zdaniem jest twierdzenie podobne bardzo wątpliwem, a rząd rosyjski chwycił się go, jako wygodnej deski ratunku. Z Petersburga donoszą, że na podstawie otrzymanych tam, a nie ogłoszonycd sprawozdań, rząd nabrał przekonania, jakoby głównym powodem pogromu floty był bunt maszynistów, którzy skutkiem zmowy opuścili swoje posterunki.

W ósmem sprawozdaniu swojem donosi Togo, że okręt „Dymitry Donskij" zatonął 29 maja. Załoga tego okrętu wraz z załogami okrętu „Osłablja", tudzież kontrtorpedowca „Bujny" wysadzona na wyspie Urleung. Jak się zdaje, „Bujny" przed zatonięciem przyjął na swój pokład dnia 27 b. m. admirała Rożdiestwieńskiego i jego sztab, oraz 200 ludzi z okrętu „Osłablja". Gdy „Bujny", odniósłszy uszkodzenie, nie mógł już jechać dalej, admirał Rożdiestwieński i jego sztab przenieśli się na pokład kontrtorpedowca „Biedowy". Ponieważ „Bujny" uszkodzony mógł wpaść w ręce Japończyków, zatopiono go z okrętu „Dymitry Donskij". Według opowiadań pozostałych przy życiu marynarzu z okrętu „Osłablja" zaraz na początku walki trafił pocisk japoński w wieżę tego okręty i ciężko ją uszkodził, **przyczem zginął admirał Felkersam**. „Osłablja" zatonęła o godz. 3 po południu. Marynarze ocaleni z okrętu „Dymitry Donskij" opowiadają, iż widzieli, jak dwa kontrtorpedowce rosyjskie zatonęły po południu dnia 28 maja. W takim razie liczba zatopionych kontrtorpedowców wynosiłaby 5.

Bardzo zajmujące, ale i wątpliwe szczegóły przynosi „Daily Express" o pancerniku „Borodino" wedle opowiadania pewnego oficera tego okrętu. Otóż okręt „Borodino" toczył walkę jakby w pojedynkę z japońskim statkiem „Szikiszima", którego działa uszkodziły zaraz na początku pokład „Borodina". Admirał Rożdiestwieński przeniósł się na „Borodino" (!) i sam kierował walką, do której wmięszał się statek japoński „Fuji". — Pociski japońskie zmiatały załogę, której trupy piętrzyły się na pokładzie, a Rożdiestwieński również odniósł ranę i został przeniesiony na torpedowiec. Wreszcie wybuchł pożar na „Borodinie", który został zatopiony przez japońskie torpedowce. — Z 400 marynarzy ocaliło się tylko 40. Jeżeli szczegół o Rożdiestwieńskim jest prawdziwy, to w każdym razie dziwny to admirał, który kieruje walką jednego okrętu, zamiast całą flotą.

Do Londynu nadeszła sensacyjna wiadomość, że straty japońskie nie mają być mniejsze, niż to obliczył z początku sam Togo. Rosyanie strzelali tak źle, że nawet torpedowce japońskie, które podjeżdżały tuż pod same pancerniki rosyjskie, straciły tylko 30 ludzi ze swej załogi.

Rosya ma dalej walczyć. Tak przynajmniej twierdzi „Kölnische Zeitung", która donosi, że czwarta eskadra odejdzie na wschód i że Rosya utworzy nową flotę. Sprawę wojny lub pokoju ma rozstrzygnąć sobór ziemski, który zostanie wkrótce zwołany.

A tymczasem Japonia już zbiera owoce swojego zwycięstwa. Angielski minister spraw zagranicznych Landsdowne wygłosił na bankiecie partyi konserwatywnej w Londynie mowę, w której powiedział: „Nigdy nie było mowy o tem, abyśmy odstąpili od sojuszu z Japonią. Jedynie może chodzić o to, czy sojusz z Japonią ma być odnowiony w formie obecnej, czy też ma być jeszcze wzmocniony". Jestto nowe upomnienie pod adresem Rosyi.

Dla rannych i głodnych.

Od komitetu niesienia pomocy rannym i głodnym Polakom pod panowaniem rosyjskiem otrzymujemy z prośbą o zamieszczenie następujące pismo:

Dnia 29 maja 1905 redaktor „Czasu" wręczył skarbnikowi komitetu książeczkę krak. Kasy oszczędności l. 234.336, opiewającą na kor. 38.373·96, na którą składano datki na „rannych i głodnych", nadesłane na ręce ks. dr. Bandurskiego i Administracyi „Czasu".

Suma ta, dołączona do kwoty kor. 15.680·76, złożonej w krakowskiej filii Banku krajowego, a obejmującej składki, które wpłynęły po dzień 30 maja 1905 na ręce skarbnika komitetu, daje kwotę kor. 54.054·72, jako ogólną sumę wkładek, złożonych na ręce komitetu na rzecz rannych i głodnych Polaków, ofiar wojny pod panowaniem rosyjskiem.

Porozumiawszy się z Henrykiem Sienkiewiczem i innemi wybitnemi osobistościami w Królestwie Polskiem, uchwalił krakowski komitet niesienia pomocy rannym i głodnym Polakom pod panowaniem rosyjskiem przesłać natychmiast do Warszawy na ręce mecenasa Osuchowskiego kwotę pięćdziesiąt tysięcy koron.

Kwota zebrana w Galicyi rozdzieloną będzie tylko na te powiaty, w których była mobilizacya, wsparcia zaś rozdzielone będą: 1) rannym żołnierzom i kalekom Polakom, 2) polskim żonom i dzieciom po poległych i 3) żonom i dzieciom żołnierzy Polaków, którzy nie polegli dotychczas, ale którzy zostawili rodziny bez żadnych środków do życia. Wedle życzenia komitetu, rozdawnictwem zajmą się wyznaczeni „ad hoc" miejscowi obywatele z każdego powiatu. Obywatele ci zasięgną wiadomości o ofiarach wojny od proboszczów parafialnych, od właścicieli ziemskich, od sędziów gminnych i wójtów gmin, a gdzie będzie można, to i od nauczycieli wiejskich. Komitet postanowił, aby zasiłki z tego źródła były rozdzielane w ten sposób, by najmniejszy zasiłek wynosił 50 koron dla jednej osoby lub rodziny. Po ukończeniu rozdawnictwa komitet ogłosi szczegółowe rachunki, nadesłane mu przez osoby zajmujące się rozdziałem zapomóg.

Przesyłając do Warszawy kwotę 50.000 koron, starczącą na doraźne zasiłki dla tysiąca rodzin, komitet poczuwa się do obowiązku złożenia szczerej podzięki wszystkim ofiarodawcom imieniem tysiąca rodzin polskich. Na tem jednak komitet działalności swej nie kończy. Nie tysiąc jest ofiar krwawej wojny, nie tysiąc jest potrzebujących szybkiej pomocy. Polskich rodzin na obszarach państwa rosyjskiego jest jeszcze tysięcy wiele.

Na wsparcie drugiego tysiąca polskich rodzin zbieramy nadal składki i odzywamy się ponownie do ofiarności publicznej, do tych wszystkich, co nie zdążyli dotąd przyczynić się do zbożnego dzieła choćby najmniejszym datkiem, do wszystkich instytucyj, władz powiatowych, zwierzchności gminnych, stowarzyszeń, zarządów zdrojowisk, i wszystkich zgoła ludzi dobrej woli, którzy jeszcze nie zdołali zorganizować komitetów miejscowych we wszystkich zakątkach całego kraju, by wszystkim uprzystępnić skarbonkę dla rannych i głodnych ofiar wojny. — Do nich wszystkich zwracamy się z ponownem wezwaniem: Spieszcie się z waszą pomocą! Niedola i nędza nie czeka. Czekać nie powinna na pomoc braterską.

Przypominamy wszystkim, że datki nadsyłać należy na ręce skarbnika komitetu (p. Mieczysława Sędzimira, dyrektora filii Banku krajowego w Krakowie. Rynek gł. 19) wprost, lub za pośrednictwem krajowych dzienników, jakoteż, że zbieranie składek w całej Galicyi dozwolone jest przez namiestnictwo, że wreszcie o zorganizowaniu miejscowych komitetów zawiadomić należy sekretaryat komitetu. (Kraków, Plac WW. Świętych l. 6).

Zieleń.

Jest w zaułku przedmiejskim, zamkniętym obręczą starych, półwiecznych kamienic szmat zieleni... ot, taki zwykły skrawek trawnika, wydeptanego śladami nóżek dziecięcych, a ponad nim cztery rozłożyste kasztany rozkwitają świeżą, oliwkowo-złotą zielenią.

Na zgięciach gałązek, o wilgnych, wachlarzowatych liściach, chwieją się bukiety kasztanowego kwiatu. Kremowe, kwieciane piramidki przyprószył zlekka pyłek różowy, a z wnętrza kielichów wychylają się cieniutkie, karminowe języczki.

Prześliczną jest ta oaza młodej zieleni pośród odartych z tynku murów i starych szyb okiennych i te kasztany, zapatrzone w skrawek nieba szafirowego, jak bławat, a przeciętego linią kwadratu blaszanemi dachami kamienic.

. . . .

Otwierają się stare okna.

Przez jedno z nich spogląda wybladła, pomarszczona twarz chorej staruszki.

Z mrocznej, zapylonej niszy pokoju wysunęła się ze swem starem, trzcinowem karłem do samej szyby.

Oto słońce, niewidzialne nigdy w jej komnacie, spełzło tysiącem złotych iskierek i świetlanym, żółtotopazowym prochem na zieleń trawnika i kasztanów pada.

Słabe oczy rozszerzają się... pierś podnosi się zwolna... Z tych drzew przemawia do niej młoda, kwitnąca wiosna... przemawia słońcem i zielenią... szelestem poruszających się w lekkiem powiewie wiatru gałązek...

— O, jakże piękną jest oaza zieleni pośród odartych z tynku, starych kamienic!

. . . .

Na trawnik, pod kasztany, wychodzi codziennie gromadka dzieci ze suteryn.

Blade, bezkrwiste twarzyczki... oczy smutne i przymglone... dziwna starczość i powaga zawisła na czołach dziecięcych...

Lecz cóż to?

Usta dziecięce poczynają się uśmiechać, ramiona wyciągają się ku koronom drzew.

Oto motyl biały zabłąkał się aż tutaj, zwabiony zielenią i bukietami kasztanowych kwiatów.

Motyl, rzadki gość — trzepoce wachlarzami brylantowych skrzydełek... pławi się w słońcu... rozsypuje pyły migotliwych klejnotów na liście kasztanowe...

Dzieci śmieją się... w źrenicach zapalają im się złote światełka... gwar wesoły i śmiech zrywa się ponad trawnikiem...

— O, jak dobrym jest ten skrawek zieleni pośród obręczy odartych z tynku, przeświecających czerwonemi szmatami cegieł, starych kamienic.

Jan Pietrzycki.

Z kraju.

Biała, 2 czerwca. (Koresp. „N. Reformy"). **Wizytacya biskupia w Białej trwała od czwartku do niedzieli włącznie, poczem ks. biskup Nowak pojechał do Komorowic. W Białej zwiedził ks. biskup w towarzystwie starosty p. Biesiadeckiego i inspektora szkolnego p. Pelikana, miejscową szkołę niemiecką i szkołę polską, wszędzie przyjmowany przemowami i śpiewem młodzieży szkolnej. W szkole niemieckiej było nawet jedno przemówienie w języku polskim. Szkołę polską odświętnie przybrano dywanami i kwiatami, a w zastępstwie dyrektora powitał ks. biskupa nauczyciel p. Smalec. Polskie stowarzyszenie rękodzielników chrześcijańskich i niemiecki „Gesellenverein" przyjmowały ks. biskupa w swoich lokalach przemowami prezesów i śpiewami. Przy sposobności pobytu ks. biskupa w Białej odbyła się konsekracya klasztoru i kaplicy klasztornej (niemieckiej) św. Hildegardy.**

Już od dwóch lat marzyła młodzież polskiej szkoły w Białej o gremialnej wycieczce do Krakowa, celem zwiedzenia naszych pamiątek narodowych. Zbierano fundusze, ale były one jeszcze za małe, aby większa liczba dzieci mogła wyjechać. Obecnie postanowiono, iż 25 czerwca około 100 uczniów i uczennic szkoły polskiej z klas najwyższych pod nadzorem swych nauczycieli wyruszy do Krakowa, gdzie ma zabawić dwa dni. Panie z krakowskiego Koła pań T. S. L. przyrzekły zaopiekować się dziatwą i postarać się o udogodnienia dla młodych wycieczkowiczów. Celem powiększenia funduszów wycieczkowych urządzono siłami dziatwy szkolnej wieczorek, poświęcony rocznicy konstytucyi 3 maja. Wieczorek ten odbył się w sali Czytelni polskiej 1 bm. i pod względem wykonania wypadł bardzo dobrze. Tak śpiewy, jak i dwie jednoaktówki, odegrane przez dzieci, świadczyły o usilnej pracy tak uczniów, jak i pp. nauczycieli w godzinach poza szkolnych; tylko szkoda, że ze strony polskiej inteligencyi miejscowej poparcie było dość słabe. Produkcye dziatwy wypadły bardzo dobrze i zyskały po każdym punkcie programu sute oklaski. Przygotowaniem dwóch jednoaktówek zajmowali się pna Studnicka i p. Woynarowski. Śpiewem kierował p. Kuś. Wieczorek ten z niezmienionym programem zostanie powtórzony 3 bm. w sali stow. rękodzielników.

Bialskie Koło pań T. S. L. krząta się obecnie i zbiera fundusze na urządzenie dziatwie szkolnej majówki, która ma odbyć się w razie pogody we wtorek 6 bm. przy „Leśniczówce". Prócz dziatwy szkoły polskiej w Białej i w Leszczynach weźmie udział w majówce młodzież polskiej paralelki w Lipniku, a tamtejsze Koło włościańskie T. S. L. dało na ten cel 20 koron.

Tragiczny zgon księdza. W Przeciszowie pod Zatorem pozbawił się życia, zażywszy arszeniku i równocześnie strzeliwszy do siebie ks. Tadeusz Juszczakiewicz. Przez kilka lat cierpiał on na chorobę umysłową, przebywał jakiś czas w zakładzie Helclów, ostatecznie, jako wyleczony, otrzymał wikaryat w Przeciszowie. Tam jednak choroba odnowiła się, ks. Juszczakiewicz zaczął znowu cierpieć na manię prześladowczą. Konsystorz biskupi spensyonował chorego, co ten tak wziął sobie do serca, że życie sobie odebrał.

Kronika.

Kraków, 3 czerwca.

Na „zapomogi narodowe" dla studentów z Kró-

Władysław Reymont.

Chłopi.

13 (Ciąg dalszy).

— Mówili, ale kiej Antek przykazują zabić, to jego teraz wola pierwsza po ojcowej — podniesła ostry, nieustępliwy głos.

— I jeszcze mówili, abyście na roli kazali robić wszystko, co potrzeba, na nic się nie oglądając. Powiedziałem, jako tu sobie zmyślnie poczynacie.

— Rzekł to co na to? powiedział?

Radość ją warem oblała.

— To mi powiedział, że jak zechcecie, poredzicie wszystkiemu...

— A poredzę, poredzę! — szepnęła z mocą i oczy jej rozbłysły nieustępliwą wolą.

— Cóż tu u was nowego?

— A nic, jak było... Puszczą go to rychło? — zapytała z dygotem trwogi.

— Może zaraz po świętach, może ździebko później, jak śledztwo skończą... A to się przewlecze, że to wieś cała, tyle ludzi... — odpowiadał wymijająco, nie patrząc jej w oczy.

— Pytał się to o chałupę, o dzieci, o... mnie..., o wszystkich...? — zaczęła trwożnie.

— Pytał, jużci, kolejno powiadałem.

— I... o wszystkich we wsi?...

Strasznie się jej wiedzieć chciało, zali o Jagnę też pytał, cóż, kiej nie śmiała zagadać otwarcie, a ubocznie zaś, tak, by nie miarkując niczego, sam się wygadał, długo się biedząc, nie potrafiła, że i sposobny czas przeszedł, bo się już rozniesło po wsi o jego powrocie, i wkrótce, jeszcze przed nieszporami, zaczęły się schodzić kobiety, ciekawe wielce posłyszeć niecoś o swoich.

Wyszedł do nich przed dom i siedząc na przyźbie, rozpowiadał, co się był o każdym z osobna wywiedział, i choć nic złego nie mówił, a to babskie ciche chlipanie jęło się wzmagać w gromadzie, gdzie zaś i płacz głośny, a gdzie i słowo żałośliwe się wyrwało...

A potem zaś na wieś poszedł, wstępując do każdej prawie chałupy, a widział się jako ten świątek z ową białą brodą i wzniesionemi oczyma, któren wszędy niósł te słowa dobre pociechy, a kaj wstąpił, to jakby jasnością napełniały się izby, a w sercach zakwitały nadzieje i dufność krzepiła chwiejne, ale i łzy rzęsiściej płynęły, i odnowione wspominania ciężej przygniatały, i żałośliwość tęskliwiej wstawała za uwięzionemi, i każden pogrążał się w głębszy i smutniejszy mrok wspominań, zawodzeń a płaczów...

Bo prawdę była rzekła wczoraj Kłębowa do Agaty, iż wieś stała się podobna do grobu otwartego; prawda, bo niby po zarazie widziało się w Lipcach, kiej to większą część narodu wywieżą pod mogiłki, albo zaś i wtedy, kiej to wojna przetratuje a chłopów wybije, że jeno po chałupach opustoszałych ostają babie lamenty, dziecińskie płacze, wyrzekania i te wzdychy, i ta żywa a silnie boląca pamięć krzywd.

Że już i nie wypowiedzieć, co się w umęczonych duszach działo!

Trzecia niedziela się kończyła, a Lipce jeszcze się nie uspokajały, naprzeciw zaś, bo ciągiem wzrastało poczucie krzywdy i niesprawiedliwości, to i nie dziwota, jako o każdem świtaniu, kiej przecknęli jeno ze śpiku, w każde przypołudnie i na odwieczerzu każdem — w chałupach, czy na dworze, gdzie się jeno naród kupił, nieustannie i lamentliwie, niby ten pacierz dziadowski, rozlegały się wyrzekania, i żądza odemsty pleniła się w sercach, kiej to dyabelskie, złe zielsko, że same pięści się zaciskały i krwawe, zawzięte słowa rwały się piorunami.

To jušci, że Rochowe słowa, kiej ten kijaszek, jakim niebacznie rozgrzebią przytajony ogień, iż płomię znowu siłą wybucha, to jedno sprawiły, co we wszystkich wszystką pamięć krzywd wywlekły przed oczy, iż nawet mało kto poszedł na nieszpory, zbierali się jeno po opłotkach, po drogach stowarzyszali, to do karczmy szli, poredzając, płacząc a pomstując...

Jedna Hanka spokojniejszą się uczuła i tak rada mężowej pochwały, tak nią skrzepiona na duszy i pełna nadziei, żądna roboty i pokazania, że poradzi wszystkiemu, iż nie sposób tego wypowiedzieć.

Skoro się rozeszły kobiety, wraz też przyszła kowalowa posiedzieć przy chorym, Hanka zaś z Józką udały się do chlewu wieprzka oglądać.

Wypuściły go na podwórze, ale że świntuch był spasiony, to uwalił się zaraz w gnojówce i ani chciał się ruszyć.

— Nie dawaj mu już dzisiaj jeść, niech się oczyści.

— Akuratnie i zapomniałam dać mu po połedniu...

— To i dobrze na ten raz, trzaby go jutro sprawić. Wołałaś Jagustynki?

— Przyjść obiecała jeszcze dzisiaj na odwieczerzu...

— Odziej się i bieżyj do Jambroża, niech jutro choćby i po mszy, a przychodzi ze statkami oporządzić wieprzka.

— Będzie to mógł, kiej dobrodziej zapowiadał, co jutro dwóch księży przyjedzie słuchać spowiedzi?

— Czas znajdzie!... wie, że gorzałki żałować nie będę, a on jeno poradzi galanto szlachtować i mięso sprawić. Jagustynka też pomoże.

— Tobym raniuśko jechała do miasta po sól i przyprawy...

— Zachciało ci się przewietrzyć!... nie potrza: wszystkiego dostanie u Jankla, sama tam zaraz pójdę i przyniesę.

— Józka! — krzyknęła jeszcze za nią: — a gdzie to Pietrek z Witkiem?

— Pewnikiem poszli na wieś, bo Pietrek wziął skrzypice.

— Spotkasz ich, to przypędź, niechby z szopy koryto przynieśli przed chałupę, trza je będzie rankiem wyparzyć.

Józka rada, że mogła się wyrwać na wieś, pognała do Nastki, by spólnie poszukać Jambroża.

Ale Hanka nie wybrała się do karczmy, zaraz bowiem przywlókł się jej ociec, stary Bylica, więc dała mu podjeść nieco, opowiadając radośnie, co był Rocho przywiózł od Antka, i nie skończyła wszystkiego, kiej wpadła z krzykiem Magda:

— Chodźcie prędzej, ojcu cosik jest!

Jakoż Boryna siedział na kraju łóżka, rozglądając się po izbie. Hanka przypadła ku niemu trzymać, aby nie zleciał, a on wodził oczyma po niej, wlepiając je naraz we drzwi, któremi właśnie kowal wchodził niespodzianie.

— Hanka!

— Powiedział wyraźnie i mocno, aż struchlała w sobie.

— Dyć jestem. Nie ruchajcie się, ino, doktór wzbrania — szeptała zestrachana.

— Co tam na świecie?

Głos miał rozbity, obcy jakiś.

— Zwiesna idzie, ciepło... — jąkała.

— Wstali to?... czas w pole...

Nie wiedzieli, co rzec, spoglądając na siebie; ino Magda ryknęła płaczem.

— Swojego bronić! nie dajta się, chłopy!

Przycichał, słowa mu się rwały, jął się trząść i gibać w Hanczynych ręku, że kowalowie chcieli ją wyręczyć; nie popuściła jednak, pomimo że już mdlały jej ramiona i grzbiet. Patrzali w niego z trwogą, czekając, co powie.

— Jęczmiona-by siać pierwsze... Do mnie, chłopy!... ratunku!... — krzyknął naraz strasznie, wyprężył się i padł w tył, oczy mu się zwarły, zarzęział.

— Umiera!... Jezus!... umiera!... — wrzeszczała Hanka, targając nim z całej mocy.

A Magda wnet zapaloną gromnicę wtykała mu w bezwładną rękę.

— Księdza, prędzej, Michał!...

Ale nim kowal wyszedł, Boryna otworzył oczy, puszczając z rąk gromnicę, że się potrzaskała w kawałki.

— Już mu przeszło, szuka czegoś...

Szeptał, nachylając się nad nim, by złapać kierunek jego spojrzeń, ale stary odepchnął go dość silnie i zawołał zupełnie przytomnie:

— Hanka, wypraw tych ludzi.

Magda z płaczem rzuciła się do niego, ale snadź jej nie poznał.

— Nie chcę... nie potrza... wypędź... — powtarzał uporczywie. (C. d. n.)

lestwa Polskiego, złożyli w dalszym ciągu w administracyi „N. Reformy“: Resursa urzędnicza w Krakowie 25 kor., Biuro trasy kolejowej w Brzeżanach 13 kor.

Razem dotąd 3668 kor. 74 hal.

Wybory do Rady miejskiej. Dzisiaj wyszło urzędowe obwieszczenie, podpisane przez prezydenta miasta dra Leo, podające do publicznej wiadomości wynik wyborów do Rady miejskiej. Obwieszczenie zapowiada, że w myśl § 40 statutu miejskiego, zarzuty przeciw dokonanym wyborom wnosić można do prezydyum Rady miejskiej w przeciągu dni 8, tj. do 11 bm.

Jak słychać, pierwsze posiedzenie pełnej Rady odbędzie się w pierwszy czwartek po Zielonych Świętach. Na posiedzeniu tem nastąpi wybór członków Rady do poszczególnych komisyj.

Zalew Krakowa. Wczorajsza burza, połączona z gradem, poczyniła w Krakowie znaczne szkody, zalewając niżej położone mieszkania, sutereny i piwnice. Najwięcej szkody burza poczyniła w tych miejscach, gdzie, czy to z powodu małego spadku, czy też z powodu, że kanały miejskie nie były w stanie pomieścić nagłego napływu, woda rozlała się i płynęła całą szerokością ulic, tworząc w pewnych miejscach prawdziwe jeziora.

O stanie wody można mieć pojęcie już choćby z tego, że na ulicy Lubicz pod mostem kolejowym woda podniosła się na wysokość półtora metra i dopiero ustąpiła po upływie blisko godziny. Woda zalała również rów przy presbiteryum kościoła OO. Franciszkanów, który wykopano w celu osuszenia fundamentów kościoła. Przy pomocy sikawki, sprowadzonej ze strażnicy i ludzi, czerpiących wodę wiaderkami, usunięto po kilku godzinach zalew. Woda rozlała się również szeroko poza mostem kolejowym przy ulicy Grzegórzeckiej. Na ulicy Sebastyana, l. 17 i 19, woda zalała sutereny pod same powały, niszcząc cały dobytek biedaków, jak również i piwnice, mieszczące się w tym domu. — Największe straty poniósł p. Meizels, którego składy płyt kaflowych, mieszczące się w piwnicach przy ulicy Jasnej, l. 6, zatopiła woda. P. Meizels w piwnicach miał za 15.000 koron towaru, który w znacznej części uległ zniszczeniu. Na tej samej ulicy woda zalała piwnice w domu l. 6.

Na ulicy Dolne Młyny l. 9 woda wdarła się do mieszkania i sklepiku, mieszczącego się w suterynie, niszcząc towary i meble. Również zalane zostały mieszkania suterynowe na ulicy Zacisze l. 7, Czystej l. 6, Radziwiłłowskiej l. 21 i 11, w tym ostatnim domu woda zalała kuchnię policyjną. Piwnice i suteryny zatepione były również przy ul. Małej l. 4, Basztowej 27, Pawiej 6 i 8, przy ul. Dietla l. 102 i 107 woda zalała wykopy pod kanalizacyę. Przez zalew piwnic i syteryn woda poczyniła szkody na ulicy Blich, Zielonej, Kolejowej. Do wypompowania wody z zalanych mieszkań zużytkowano wszystkie sikawki straży pożarnej, jak również maszynę parową zakładów Talarda. Uszkodzone przez wczorajszą burzę aparaty telegraficzne i telefoniczne, jak również aparaty alarmujące, zostały dzisiaj naprawione, lub zastąpione nowemi.

Co zaś do przestrzeni miasta i okolicy, jaką nawiedziła wczoraj ta straszna burza, to dowiadujemy się, że tylko w wąskim pasie od granicy rosyjskiej poza Kraków, poczyniła zniszczenia gradem, spadłym na pola. Okolica Bielan, Przegorzał, Liszek została wolna od katastrofy. Cały wysiłek ulewy gradowej spadł na Kraków i podmiejskie gminy, lecz już o kilka kilometrów dalej, w okolicy Mogiły, Bieńczyc, Krzesławic, lekki tylko deszczyk pokropił rozpaloną ziemię, nie czyniąc żadnej szkody w plonach.

Do tej chwili krakowskie Tow. wzaj. ubezpieczeń nie otrzymało relacyi ze szkód gradowych wczorajszej burzy.

Biura ekspozytury dróg wodnych w Krakowie mieścić się będą nie, jak mylnie informowano, w pałacu Spiskim, lecz w domu przy ulicy Basztowej, l. 18. Adaptacye już rozpoczęto.

Wycieczka wiedeńska w Krakowie. Dzisiaj przybyła do Krakowa z inicyatywy hr. Karola Lanckorońskiego wycieczka członków Związku austryackich muzeów techniczno-przemysłowych w osobach dyrektorów i urzędników tychże muzeów. Celem wycieczki jest zarówno poznanie zabytków Krakowa, jak niemniej, i to w pierwszej linii, zaznajomienie się z polskim przemysłem artystycznym. Z tego powodu postanowiła dyrekcya Muzeum narodowego, w której ręku spoczywa czasowo i kierownictwo Muzeum techniczno-przemysłowego, urządzić tym razem po szeregu wystaw archeologicznych i retrospektywnych, oraz wystawy nowożytnego przemysłu z zakresu tkanin i ceramiki. Wystawa ta, której otwarcie w pałacu hr. Czapskich przy ul. Wolskiej nastąpi w niedzielę dnia 4 czerwca, wejdzie jako punkt główny w program wycieczki. Oprócz hr. Lanckorońskiego, z wybitnych osobistości świata wiedeńskiego (lub osobistości chwilowo w Wiedniu przebywających) przybyli do Krakowa: poseł Bawaryi w Wiedniu baron Tucher, poseł grecki bar. Manos, urzędnik kancelaryi podkomorskiej w Wiedniu bar. Weckbecker, radca ministeryalny bar. Prażak, koniuszy cesarski Györy de Na'dudwan, lekarz dr Jurie, członek Izby panów, wielki przemysłowiec Paweł Schöller, naczelnik królewskich zbiorów miedziorytów w Londynie, Mr. Campbel Dodgson, kustosz Muzeum broni w Wiedniu, dr List, artysta-malarz prof. Matsch, architekci wiedeńscy pp. Simon i Egger, znawca sztuki p. Vonviller, kustosz ces. zbioru sztuk pięknych w Wiedniu dr H. Zimmermann, oraz wiele innych osobistości ze świata sztuki i nauki. Przybył także b. namiestnik Galicyi hr. Leon Piniński. Dzisiaj przed południem członkowie wycieczki byli na przyjęciu u delegata dra Federowicza, popołudniu rozpoczną wiedeńscy goście pod przewodnictwem prof. M. Sokołowskiego i dra Tomkowicza zwiedzać Kraków, a nadewszystko Wawel, gdzie mają zabawić czas dłuższy.

Jutro, jak się dowiadujemy, na otwarcie wystawy nowożytnych tkanin i wyrobów ceramicznych ma przybyć do Krakowa minister oświaty dr Hartel.

Ślub. W kościele św. Anny odbył się dziś ślub docenta uniwersytetu Jagiellońskiego, dra Stanisława Dobrowolskiego z p. Maryą Retingerówną, córką ś. p. Józefa i Maryi z Czyrniańskich.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Jutro w niedzielę z powodu II zjazdu abstynentów polskich odegranym zostanie „Kordyan“ Słowackiego.

Wkrótce wejdzie na repertoar naszej sceny 3-aktowa komedya Domay'a „Szczęśliwa“ (Hereuse), jedna z najlepszych sztuk lżejszego repertoaru.

Przedstawienie dla dzieci szkolnych w teatrze miejskim, odłożone w piątek, z powodu wielkiej burzy, odbędzie się w poniedziałek 5 bm. o godz. 3 po południu. Grany będzie „Kościuszko“ pod Racławicami“. Ponieważ w piątek liczni przejezdni zgłaszali się o bilety do teatru, jesteśmy proszeni o zaznaczenie, że kasa teatralna na te przedstawienie biletów nie sprzedaje. Wyjątkowo zarezerwowano dla przejezdnych na przedstawienie poniedziałkowe kilka lóż i krzeseł w lożach zbiorowych, które można nabyć po cenach zniżonych w niedzielę między godz. 11—12 w szkole im. Wł. Jagiełły, obok teatru miejskiego.

Popis uczniów szkoły dramatycznej p. Michała Przybyłowicza, b. artysty teatru krakowskiego, odbędzie się w teatrze miejskim w poniedziałek dnia 5 b. m. po cenach do połowy zniżonych. Daną będzie komedya Fredry „Ożenić się nie mogę“.

P. Michał Przybyłowicz, utalentowany nasz artysta, po usunięciu się ze sceny, postanowił poświęcić się pedagogii teatralnej i założyć w Krakowie szkołę dramatyczną, do której powoła szereg sił fachowych profesorskich. W szkole tej, obok głównego przedmiotu, jakim będzie język polski, dykcya i deklamacya, wykładaną będzie literatura dramatyczna, kostyumologia i zasady gry scenicznej.

Popis poniedziałkowy będzie pierwszą próbą dotychczasowych początków pracy p. Przybyłowicza w tej dziedzinie i zainteresuje niewątpliwie miłośników sceny i szersze sfery publiczności.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. dra Władysława Wisłockiego, kustosza Biblioteki Jagiellońskiej, członka Akademii umiejętności, odprawionem będzie dnia 5 b. m. o godzinie 8 zrana w kościele OO. Reformatów w Krakowie.

Zarząd „Sokoła“ wzywa druhów jadących na zlot do Żywca z rodziną, a reflektujących na sokole kwatery, aby zgłaszali udział porą wieczorną w kancelaryi „Sokoła“ najpóźniej do środy 7 b. m.

Nasz zegar miejski na wieży ratuszowej w Rynku tak jest istotnie urządzony, że lepiej, aby go nie było. Podług wskazówek na tarczy zegara oryentować się nie można, choćby z tego tylko powodu, że istnieje tam tylko jedna wskazówka. Jak zegar zaś jest traktowany, świadczy fakt, że wczoraj wieczorem wydzwaniał sobie zegar najspokojniej godzinę o cały kwadrans później, co publiczność w błąd wprowadzało. Możeby w rzędzie owych legendowych inwestycyj znalazło się miejsce i na jakiś porządny zegar miejski?

Rozszerzenie odwachu wojskowego. Od kilku dni rozpoczęły się roboty koło budowy skrzydła odwachu wojskowego w Rynku głównym. Mianowicie zbudowanym zostanie przy wieży ratuszowej od strony ulicy Szewskiej budynek podług planów budownictwa miejskiego, celem pomieszczenia w nim kasy załogi krakowskiej, mieszczącej się dotąd w koszarach na Wawelu.

Z naszej strony pozwolimy sobie skierować pod adresem budownictwa miejskiego i Tow. miłośników Krakowa prośbę, by nowy ten budynek na Rynku krakowskim, u stóp starej ratuszowej wieży, nie raził zbyt stylowo i nie miał znowu u szczytu jakiegoś komina, jaki szpeci Rynek, stercząc na głównym odwachu.

Eksmisya sądowa. Krawiec męski, p. Franciszek Jarosz zajmował od dłuższego czasu w kamienicy jednego z najbogatszych kupców krakowskich, p. Jeruchima Bazesa, przy placu św. Magdaleny mieszkanko, składające się z dwóch pokoików i kuchenki. Czynsz płacił p. Jarosz punktualnie, aż do bieżącego miesiąca; w dniu 1 czerwca b. r., nie mając jeszcze odpowiedniej kwoty, p. Jarosz prosił o zwłokę do d. 3 czerwca, w którym to dniu, spodziewając się otrzymania pieniędzy od swych klientów za wykonane ubrania, zobowiązał się należność uiścić. Lecz p. Jeruchim Bazes w odpowiednim terminie wypowiedział p. Jaroszowi mieszkanie sądownie pod groźbą eksmisyi. Niestety, urzędowy ten papier, podczas nieobecności w domu rodziców, odebrała 7-letnia córeczka Jaroszów i schowała go do szuflady komody, nie powiedziawszy o tem rodzicom. Więc gdy wczoraj p. Jarosz z mieszkania się nie wyprowadził, p. Jeruchim Bazes po południu o godzinie 2 wszystkie rzeczy, cały dobytek biednego rzemieślnika wyrzucił na bruk. A w kwadrans później spadła na miasto owa niebywała, straszna burza; grad, nawałnica i szalony wicher w przeciągu godziny w jednę bezkształtną masę zmieniła całe mienie p. Jarosza, jego żony i małych dzieci. Szafy, łóżka, stołki, kolebka dziecka, maszyna do szycia, pościel, ubrania, dzisiaj po burzy i całonocnem leżeniu na ulicy w błocie, nie przedstawiają żadnej wartości, a rodzina pracowitego rzemieślnika jest dzisiaj nędzarzami.

Gdy burza przeszła, a przechodnie ujrzeli straszny obraz zniszczenia mienia p. Jarosza, zebrał się tłum ludzi, który pod wpływem oburzenia rozbił kilkanaście wielkich szyb w kamienicy Bazesa. Oburzenie tłumu miałoby jeszcze gorsze skutki — lecz tym zapobiegła interwencya władzy.

Ze swej strony zauważyć musimy, że jeśli już istnieć musi ustawowe wyrzucanie na bruk mienia obywatela bez względu na skutki, jakie z tego wyniknąć mogą, to powinna istnieć jakaś hala (może to być instytucya humanitarna, utworzona przez gminę), w którejby można i należało chwilowo składać mienie mieszkańców, którzy przymusowo opuścić muszą swoje mieszkanie. Coś podobnego bowiem, co się wczoraj stało, przynosi wstyd miastu i jego obywatelom.

Aresztowanie oszustów i złodziejów. Policya aresztowała wczoraj w Krakowie 2 indywidua, jak się zdaje, bardzo groźne dla cudzego mienia. — Pierwszem jest jakiś młodzieniec, który przedstawia się, jako Mieczysław Hipolit Brzeziński, rodem z Warszawy, słuchacz tamtejszej politechniki i konserwatoryum muzycznego, a wałęsający się po Krakowie bez środków utrzymania. Przeciw rzekomemu Bzezińskiemu wpłynęły do policyi doniesienia, że młodzieniec ten w roku ubiegłym nadużył kredytu w kilku tutejszych hotelach, skąd po kilkutygodniowem mieszkaniu (jako obywatel z Królestwa Polskiego) uciekł, nie wyrównawszy rachunku.

Drugim ptaszkiem, aresztowanym przez policyę, jest niejaki Jan Pawlik, 20-letni wyrobnik, który, będąc ścigany listem gończym sądu w Wadowicach, za oszustwa, popełnione po wsiach okolicznych — uciekł do Krakowa. W Krakowie popełnił Pawlik kradzież na szkodę robotnika Mistaczka, któremu ukradł futro; oprócz tego Pawlik podejrzanym jest o cały szereg kradzieży, które popełnione zostały w ostatnich tygodniach w Krakowie. Dalsze śledztwo w toku.

Z Podgórza piszą nam: W niedzielę 1 czerwca odbył się festyn „Sokoła“ w Parku na Krzemionkach. Komitet nie szczędził trudu, aby urozmaicić program, pogoda dopisała, więc i festyn się udał. Osób zebrało się do trzech tysięcy, w tem wiele z Krakowa. Pod adresem zarządu parku jedna uwaga: więcej ławek. Ludzie tłumnie zalegali trawniki, nie mogąc znaleść miejsca na kilku ławkach. Same ćwiczenia trwały trzy godziny, przypatrywały się temu tłumy osób umęczonych jednak długiem staniem, gdy boisko ma tylko z jednej strony jeden rząd ławek. Do parku nawet w dni powszednie wstęp płatny, dla czegoż więc Towarzystwo upiększenia miasta, które się opiekuje Parkiem, nie sprawi trochę więcej ławek? Podobno jednak Towarzystwo to egzystuje na papierze i nawet przysłowiowi, najstarsi ludzie nie pamiętają jakiegokolwiek znaku życia tego Towarzystwa.

P. Włodzimirski, osławiony dziś ostatnią swą (i jedyną) „pracą literacką“, wspomina w niej, że i do niego „przyszłość się uśmiechała“. Do tych „uśmiechów“ przyszłości nie zaliczył jednak dokonanego przed sześciu laty wyboru jego na zastępcę radnego w kuryi inteligencyi. Tak! to nie żart. Inteligencya podgórska wybrała go członkiem-zastępcą do Rady, jako swego w niej reprezentanta. Może stało się to pod wpływem pewnych sfer bardzo „wpływowych“, które może miały znowu powody do odwzajemnienia się za jakieś inne przysługi? I gdy we wrześniu zeszłego roku ustąpił z Rady dr Krotoski, w miejsce jego powołała Rada w swoje grono p. Włodzimirskiego. Nowo-wybraniec nie pojawił się na żadnem posiedzeniu, dość miał honoru z tytułu, w Radzie widocznie pola do pracy nie widział, Rada jednakowoż stale go w poczet swych członków zalicza. Przy ostatnich wyborach p. W. ponownie już wybranym nie został. Biedne Podgórze!

Wyścigi kolarzy. Z Tarnowa piszą nam: Dzięki pięknej pogodzie zupełnie dopisały wyścigi, urządzone przez oddział kolarzy „Sokoła“ tarnowskiego i zgromadziły licznych widzów i uczestników ze Lwowa, Krakowa, Okocima, Bochni, Brzeska itd. Wyścigi odbyły się na szosie Tarnów—Dąbrowa. Wynik wyścigów następują: W biegu „galicyjskim“ 20 klm. pierwszy przybył p. Pinczer ze Lwowa w 38 min. 45 sek., drugi S. Berger z Krakowa 40 min. 30 sek., trzeci J. K. „mistrz“ z Łańcuta 41 m. 30 sek. W biegu ogólnym dla wszystkich stowarzyszonych klubów i oddziałów 10 klm. pierwszy przybył p. St. Berger 22 m. 30 sek., drugi p. Korwin z Krakowa 22 m. 32 sek., trzeci Pinczer 22 m. 45 sek. W biegu dla członków O. K. S. T. 5 klm. pierwszy przybył J. Błocki 11 m. 30 sek., drugi J. Słokało 12 m. 20 sek. W biegu 3 klm. „ogólnym“ pierwszy przybył Korwin 6 m. 45 sek., drugi J. K. z Łańcuta 6 m. 47 sek., trzeci Błocki 7 m. 4 sek. Wreszcie w biegu „pocieszenia“ 5 klm. pierwszy przybył H. Prich z Tarnowa 10 m. 37 sek., drugi Żukotyński z Brzeska 11 m. 30 sek., trzeci Giełdczyński 11 min. 45 sek., czwarty Wanik z Brzeska 13 m. 8 sek. Ogółem startowało 18 kolarzy.

Po wyścigach udali się uczestnicy do gmachu „Sokoła“, gdzie odbyła się zabawa taneczna, w czasie której zostały rozdane nagrody zwycięzcom. — Zwycięzca w biegu 20 klm., p. Pinczer, otrzymał oprócz medalu wspaniałą nagrodę honorową, ofiarowaną przez prezesa „Sokoła“ tarnowskiego dr Tertila.

Pożary lasów. W szydłowieckim lesie rządowym, w pow. radomskim, z przyczyny niewiadomej, zgorzał młody las na przestrzeni 35 dziesięcin. W leśnej willi „Płonki“, w leśnictwie radzanowskiem, również z przyczyny niewiadomej, zgorzał młody las na przestrzeni 10 morgów.

Ze świata.

Z Warszawy. Wczoraj padły znowu w biały dzień strzały na ulicy Kotzebuego. Jak się okazało, dwóch agentów ścigało chłopca, niosącego w zawiniątku podobno książki. Kiedy chłopiec nie przystawał, agenci zaczęli strzelać, raniąc dwóch przechodniów, z których jeden Jan Karasiński, woźny telegrafu, odniósł ciężką ranę w nogę. Wezwane Pogotowie odwiozło Karasińskiego do szpitala. — Drugi przechodzień, podobno urzędnik kolejowy, otrzymał ranę w klatkę piersiową, lecz o własnych siłach udał się do domu.

Teatr łódzki pod kierunkiem M. Gawalewicza rozpoczął wczoraj cykl letnich przedstawień w „Filharmonii“ „Figurantką“ de Curela. Przedstawienie rozpoczęło się prologiem wygłoszonym przez p. Gawalewicza w otoczeniu personalu artystów łódzkich. Za tło do prologu służyły portrety Bogusławskiego, Fredry i Słowackiego, których biusty uwieńczono.

Z Łodzi donoszą do „Kur. Warsz.“ pod datą 2 czerwca:

Dziś około godziny 11 przed południem na jadącego szosą rokicińską z pieczywem Jankla Chaimowicza, w celach rabunku napadło dwóch ludzi: Jan Nowak i Ludwik Krysz. Na podniesiony krzyk policya aresztowała napastników i odprowadzała do najbliższego cyrkułu policyjnego. Przy zbiegu ulicy Głównej i Targowej robonicy chcieli odbić aresztantów, wskutek czego jeden z eskortujących żołnierzy wystrzałem z karabinu na miejscu położył trupem robotnika i dorożkarza niewiadomego nazwiska, oraz śmiertelnie ranił w szyję drugiego robotnika, Jana Szafirowicza.

Rzeźnia miejska zgodziła się nareszcie na pewne ustępstwa w opłacie od uboju bydła. Gdy jednak dziś zrana rzeźnicy zjawili się z bydłem, zażądano od nich opłaty według dawnej normy, wskutek czego od uboju zupełnie się wstrzymano i miasto znowu nie ma mięsa.

Wczoraj o godz. $6^1/_2$ wieczorem w najruchliwszym punkcie miasta, na ul. Aleksandryjskiej obok domu Nr. 17, niewiadomy napastnik pchnął sztyletem pod łopatkę lewego ramienia rewirowego cyrkułu I, Aleksandra Polkowskiego. Ranny dobiegł do kancelaryi kościoła N. P. Maryi, gdzie ksiądz, widząc stan ciężki, dysponował go na śmierć. Przybyły lekarz pogotowia po udzieleniu pomocy odwiózł Polkowskiego do domu. Lekarze zaopiniowali, iż raniony, pomimo ciężkiego szwanku, żyć będzie.

Na wczorajszem posiedzeniu majstrów fabrycznych obradowano nad sposobami ukrócenia gwałtów, których robotnicy dopuszczają się na osobach majstrów. W obradach uczestniczyło 1000 majstrów. W nadchodzącą niedzielę odbyć się ma wiec majstrów wspólnie z robotnikami w sprawie sądów polubownych. Stowarzyszenie majstrów fabrycznych wysłało wczoraj telegram do komitetu ministrów, z prośbą o unormowanie stosunku majstrów do fabrykantów i robotników.

Dziś na czas nieograniczony zamknięto fabryki następujące: Heinzla, de Turmon, Winklera i Gertnera. Obecnie według danych urzędowych, stoją bezczynnie 42 fabryki, strejkuje zaś 32.450 robotników.

Telegramy polskie w Petersburgu. Korespondent „Kuryera Porannego“ donosi, że z rozporządzenia towarzysza ministra spraw wewnętrznych. Durnowo, przyjmowanie depesz polskich w Petersburgu w języku polskim zostało zakazane. Przed kilku dniami depesze takie wolno było wysyłać.

Pomnik Kościuszki w Ameryce. Uroczyste odsłonięcie pomnika Kościuszki w Milwaukee Wis. w parku imienia naszego bohatera odbędzie się w dniu 18 b. m. Na uroczystość tę komitet miejscowy rozesłał do różnych instytucyj zaproszenia, opatrzone podobizną pomnika.

Alfons XII w Paryżu. Ojciec obecnego króla hiszpańskiego, Alfons II, podczas pobytu swojego w Paryżu, nie miał wprawdzie nic do czynienia z anarchistami, ale zato doznał niemiłego przyjęcia ze strony ludności paryskiej. Było to we wrześniu 1883 r., gdy Alfons XII, wracając z podróży za granicą, po wizycie w Niemczech, przybył do Paryża. Cesarz niemiecki, którego Alfons XII odwiedził w Homburgu, zamianował gościa szefem pułku ułanów, który naówczas miał leże w Strasburgu.

Ta okoliczność wywołała w Paryżu wzburzenie, skutkiem czego Alfons XII nie miał przyjechać do Paryża. Ówczesny prezydent gabinetu francuskiego Ferry załatwił tę sprawę i Alfons XII zgodził się na odwiedzenie prezydenta republiki. Ale prezydent Grévy, nieprzyjaciel Ferry'ego, za pomocą oddanej sobie prasy puścił w świat wiadomość, że na wizytę króla hiszpańskiego patrzy niechętnie. Ta wiadomość była zachętą dla ludności paryskiej do urządzenia demonstracyi przeciwko gościowi.

Gdy król z dworca jechał powozem, publiczność wołała: „Precz z ułanem pruskim! Precz z Alfonsem!“ Grevy jechał wbrew utartemu zwyczajowi sam w drugim powozie. Publiczność zachowywała się spokojnie podczas jego przejazdu i dopiero powozy ministrów przyjęła wrogiemi okrzykami i gwizdaniem. Grévy złożył natychmiast wizytę królowi, i przeprosił go za to zachowanie się publiczności. Król przybył następnie na ucztę do pałacu Elizejskiego, ale zaraz na drugi dzień opuścił Paryż.

Franciszka Kleinowa, skazana w Wiedniu na śmierć w głośnej sprawie o zamordowanie Sikory, przeniesioną została do szpitala przy więzieniu wiedeńskim. Od chwili ogłoszenia wyroku śmierci jest Kleinowa fizycznie zupełnie złamana i uporczywie odmawia przyjmowania pokarmów. Lekarze uważają stan za niebezpieczny, gdyż wskutek depresyi moralnej obawiają się o jej zmysły.

Głody na Syberyi. Z Władywostoku donoszą do „Rusk. Wiedom.“: Prócz zastoju w handlu i życiu społecznem, prócz ciężarów wojny, powstaje u nas nowa straszna klęska — głód. Głód na Sachalinie, głód w Ochocku, gdzie nie starczyło zapasów ryb do wiosny i gdzie ludzie już teraz żywią się psami. Zaszło tu już kilka wypadków śmierci głodowej. Mąka zupełnie się wyczerpała. To samo dzieje się na całej Kamczatce, która porzucona została na los szczęścia. W Amurskim obwodzie panuje powszechne bezrobocie. Wszędzie snują się tłumy nędzarzy. Wśród ludności, zamieszkującej wybrzeża Tatarskiej cieśniny, głód panuje już od dawna. Jeżeli wojna potrwa jeszcze parę miesięcy, głód w całym kraju stanie się powszechnym.

Katastrofa w Cetynii. Skutkiem trzęsienia ziemi doznały prawie wszystkie domy w Cetynii uszkodzeń w tym stopniu, że nie można w nich mieszkać. Wiele z nich się zawaliło. Mahometańska dzielnica Bakelik jest zupełnie zniszczoną. Dotąd wydobyto 120 zwłok i 250 rannych. Cała ludność pod gołem niebem. Konsulowie mieszkają w namiotach.

Brak floty. Pod tym tytułem zamieszcza „Kur. Warsz.“ następujący, dowcipny wierszyk ulotny, charakteryzujący obecny zastój w Warszawie:

Rachciach ciach ciach po Warszawie —
Ta na wodach, ten na trawie,
Wyruszyli zaraz z wiosny
Do Połągi, do Miłosny,
Ta do Mrozów, ten do Tłuszcza
I miasteczko nikiej puszcza!
Bo kto jeno dorwał floty,
Za dziesiąte czmychał płoty!

Rachciach ciach ciach Nowym Światem!
Stoi pustką sklep z bławatem,
W norymberskich licznych kramach
Słuch zaginął już o damach,
Nawet sztuka a ogródki,
Mniej pijają piwa, wódki,
A dryndziarze ci „gumowi“
Rzadko który „jaśnie“ powie!

Rachciach ciach ciach! skrzypki, basy!
Coraz lepsze idą czasy!
Coraz lepiej przy tej Wiśle —
Ruch w kupiectwie, ruch w przemyśle,
Codzień to się dochód dwoi,
Pół kamienic pustką stoi,
A pół drugie lepszej cnoty
Nic nie płaci, bo brak floty!

El. (K. Laskowski).

Dzisiejszy numer „Nowej Reformy“ składa się z $2^1/_2$ arkusza druku, tj. z 10 stron. Na str. 5 zamieściliśmy nowelkę Stefana Krzywoszewskiego p. t. „Szkoda go“.

Mianowania. Minister wyznań i oświaty ustanowił profesora I gimnazyum państwowego we Lwowie, Piotra Skobielskiego, konserwatorem centralnej komisyi badania i utrzymywania historycznych pomników sztuki sekcya trzecia dla ruskich spraw archiwalnych).

Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało respicyentów straży skarbowej: Eudeniusza Saint-Jeunehomme'a, Józefa Koniecznego i Erazma Rzepińskiego poborcami cłowymi.

Z Tow. technicznego. W poniedziałek 5 b. m. o g. 7 wieczór odbędzie się posiedzenie z odczytem inżyniera Rollego: „Program pracy dla krajowej komisyi dla spraw przemysłowych“.

W „Spójni“ (Grodzka 43) odbędzie się dziś w sobotę o godz. 8 wieczór odczyt p. Horwitza: „O kwestyi żydowskiej“.

Z Tow. weteranów 1831 roku. W maju wydano 271 K 18 h. Wydatek ten pokryto z subwencyi sejmowej na r. 1905. K. Wiszniewski, wiceprezes.

Zjazdy koleżeńskie. Dnia 26 b. m. odbędzie się w Krakowie zjazd kolegów, którzy w r. 1880 ukończyli klasę VIII A w gimnazyum św. Anny w Krakowie. Zapraszamy wszystkich kolegów do wzięcia udziału w tym zjeździe i zgłoszenia się w tym celu do jednego z podpisanych. Adam Bobilewicz, Władysław Federowicz, Antoni Górski, Adolf Gross, Władysław Kowalikowski, Andrzej Lubomirski.

Dnia 11 b. m. odbędzie się w Samborze zjazd uczniów, którzy w r. 1895 ukończyli tamtejsze gimnazyum. Zgłosić się należy do pp. Maryana Dyduszyńskiego lub Maks. Krynickiego w Samborze.

Zguba. We czwartek na skale Kmity zgubiono sakiewkę z pawną kwotą. Znalazł ją p. Jan Szymański, urzędnik Kasy oszczędności w Krakowie, u którego za udowodnieniem własności sakiewkę odebrać można.

Z kalendarza. W niedzielę 4 czerwca: Franciszka w.; w poniedziałek 5 czerwca: Bonifacego, Faustyny i Zenaidy; we wtorek 6 czerwca: Norberta i Pauliny.

Wschód słońca 3 czerwca o godz. 3 m. 35, zachód o godz. 7 m. 41; długość dnia godzin 16 m. 06.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 2 czerwca termometr doszedł od 15·0 do 26·1 C.; barometr wahał się, — w nocy podniósł się.

Dnia 3 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru 747·3 mm., termometru 18·1 C.; wiatr zachodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 3 czerwca: pogoda; upał.

Zjazd abstynentów polskich.

Kraków, 3 czerwca.

Dzisiaj rozpoczął się w Krakowie drugi zjazd polskich abstynentów. Właściwe i uroczyste otwarcie zjazdu nastąpi dzisiaj o godz. 3 po południu w sali Rady miejskiej, przed południem odbyło się w sali „Eleuteryi“ krakowskiej przy ulicy Jagiellońskiej zebranie delegatów „Eleuteryi“ ze wszystkich stron kraju.

Kamienicę, gdzie mieści się lokal Towarzystwa „Eleuterya“, przystrojono u wejścia chorągwiami o barwach narodowych, a całą sień i kurytarze, oraz sale zebrania przyozdobiono zielenią, kwieciem i festonami. W sali na estradzie ustawiono biust Mickiewicza otoczony zielenią i bukietami z polnych kwiatów, na stołach leżą dzieła różnych autorów z tendencyą przeciw alkoholowi, po ścianach rozwieszono portrety różnych wybitnych pisarzy.

Zjazd zagaił wiceprezes zarządu głównego ze Lwowa p. Gedeon Gedroyć, jako przewodniczący zjazdu i powitał serdecznemi słowy zgromadzonych, których liczny udział wskazuje na zrozumienie ważności sprawy. Wyszukanie środków nowych i spotęgowanie akcyi przeciwdziałającej alkoholizmowi, oto zadanie, koło którego skupiać się winni ludzie rozumiejący szkodliwość obecnego stanu. Na zjazd z 9-ciu kół „Eleuteryi“ przybyło 40 delegatów, reprezentujących 61 głosów. Każdy głos reprezentanta przedstawia pełnomocnictwo 50 członków.

Ze Lwowa przybyli delegaci: z I go Koła pp.: Pszczelski, Niedzielski, Terpa, Gedroyć; z akademickiego Koła p. Tycholis; z Biecza pp.: Dr Maciejowski, Skibski, Tusset, Tranczykowski; z Krosna: Ks. Bielakowski; z Szczakowej: Marya Słupska; z Tarnowa: Kozłowski i Stankiewicz; z Rzeszowa: Kurtzman; z Jasła pani Müllerowa, z Gorlic: Ćwik. Kraków reprezentują: Dr Zofia Golińska-Daszyńska, prof. Gustaw Baumfeld, Stanisław Witkowski, dr Augustyn Wróblewski, Ignacy Goryczko, Józef Ligęza, Juliusz Ryś, Stanisław Stączek, Michalina Stączkowa, Stanisław Rein, Tadeusz Tabaczyński, Antoni Woyciechowski, Wiktorya Hesslowa i Wilhelmina Tabaczyńska.

Po powitaniu zgromadzonych przystąpiono do mianowania sekretarza prezydyalnego, którym został p. Szczęsny Turowski i sekretarzy zjazdu delegatów: pp. Gustawa Baumfelda, Stanisława Stankiewicza i Władysława Fronczykowskiego.

Poczem przystąpiono do wyboru dwóch komisyi: statutowej i wnioskowej, mających przygotować materyał dla zjazdu delegatów. Każda komisya składa się z 8 członków. Posiedzenie zjazdu odroczono do godziny 12 w południe, na którem przystąpiono do obrad nad statutem, oraz nad zgłoszonemi wnioskami przez członków, których treść przedstawioną będzie ogólnemu zebraniu.

Między zgłoszonemi odczytami, najbardziej interesująco się zapowiada odczyt, który jutro po południu wygłosi prof. dr Bujwid p. t.: „O rozpajaniu ludu przez inteligencyę“.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— Koncert na Towarzystwo „Szkoły ludowej“. Komitet, urządzający wczorajszy koncert w sali „Sokoła“ na dochód T. S. L., zrobił znowu smutne doświadczenie, że miesiąc czerwiec nie sprzyja już tego rodzaju przedsięwzięciu choćby na najsympatyczniejsze cele urządzanym. Wczorajszy koncert pomimo bardzo interesującego programu i współudziału takich sił jak śpiewaczka p. Wanda Lange, oraz pianista lwowski p. Głowacki, zgromadził bardzo szczupły zastęp publiczności, skutkiem czego kasa wykazać musiała niedobór.

A szkoda wielka, że muzykalny Kraków nie skorzystał z wczorajszej produkcyi, która we wszystkich szczegółach starannie przygotowana, miała bezsprzecznie prawo do większych względów. Program wsparty wyborową produkcyą orkiestry 13 pułku pod kierunkiem p. Hocka, przyniósł na wstępie uwerturę Mozarta „Titus“, wykonaną bardzo efektownie i w doskonałej zgodności i cieniowaniu. Panna de Lange, której niepowszednie zalety wokalne zna Kraków z lat dawniejszych, odśpiewała z wielkim wdziękiem aryę Smetany ze „Sprzedanej narzeczonej“, oraz kilka pieśni Troszla i Żeleńskiego, wykazując w ich traktowaniu wielką muzykalność i zalety głosu, posiadającego wiele świeżości i metalu, zwłaszcza w forsowniej atakowanych górnych tonach skali. Gromkie oklaski, jakiemi po każdym ustępie oklaskiwano sympatyczną śpiewaczkę, były w pełni zasłużone.

Wielkie zainteresowanie obudziła gra pianisty-amatora ze Lwowa p. Głowackiego, którego mieliśmy sposobność słyszeć już w Krakowie. Tym razem program zaprodukowany dał poznać w pełniejszej mierze zalety błyskotliwej, jasnej i energicznej gry pianisty, który w koncercie G-mol Saint-Saensa rozwinął duży polot i wykazał znaczne opracowanie techniczne utworu, oraz zgodność w ansamblu orkiestralnym. Zalety te mogły były w pełniejszej uwodocznić się mierze, gdyby orkiestra w efektowniejszych ustępach nie była wysuwała się na plan pierwszy. Prócz koncertu, p. Głowacki odegrał z brawurą utwory Leszetyckiego, Żeleńskiego i walc z serenady Volkmanna, przedstawiając się w tych utworach jako pianista par excellence salonowy.

Do zaokrąglenia interesującego wieczoru przyczynił się występ chóru „Lutni“, który pod kierunkiem p. Steibelta odśpiewał na zakończenie efektowny i melodyjny utwór Kremsera „Bałkany“, zyskując oklaski za rytmiczne tegoż traktowanie i ładne wycieniowanie pięknego dzieła.

Z uznaniem podnieść należy, że sfery wojskowe z całą gotowością poparły tym razem sympatyczny cel koncertu, na który przybył komendant korpusu p. Horsecky z generalicyą i licznym zastępem oficerów tutejszej załogi. Poparcie to, będące wyrazem uznania dla działalności męskiego Koła Towarzystwa „Szkoły ludowej“ za wzorowe prowadzenie kursu dla analfabetów, z którego korzystają także żołnierze, stało w rażącej sprzeczności z obojętnością publiczności, która tak na nielicznie na koncert przybyła. *W. Pr.*

Dział ekonomiczny.

× Przeciw przedłużeniu prawa propinacyi. Ze Stanisławowa donoszą: Pod przewodnictwem p. Cukrowicza odbył się tu wiec w sprawie propinacyjnej. Po ożywionej dyskusyi uchwalono następującą rezolucyę: „Walne zgromadzenie obywateli m. Stanisławowa i gmin okolicznych uchwala protestować przeciwko ewentualnemu przedłużeniu prawa propinacyi po za dzień 31 grudnia 1909 i upoważnia prezydyum swoje do wniesienia odpowiedniego memoryału do Sejmu krajowego“.

× **Wystawa w Buczaczu.** Komitet wystawy przemysłowej wyrobów krajowych i rolniczej w Buczaczu, mającej się odbyć w dniach od 3 do 10 września b. r., z inicyatywy tamtejszego Towarzystwa „Pomocy przemysłowej“, ustanowił następujące odznaczenia za wyroby przemysłu krajowego: 5 medali złotych, 10 srebrnych, 20 bronzowych i 25 listów pochwalnych. O te odznaczenia mogą się ubiegać wytwórcy krajowi, biorący w wystawie udział. Osobno będą produkty rolnicze, sadownicze i wyroby przemysłu gospodarczego.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 2/6 1905 r. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 580 sztuk, b) jałownika 59 sztuk, c) cieląt 300 sztuk, d) owiec i kóz — sztuk, e) nierogacizny 164 sztuk. Razem 1108 sztuk.

Woły z paszy płacono po 64 do 67 kor., woły opasowe po 68 do 80 kor., krowy po 64 do 72 kor., buhaje po 72 do 80 kor., cielęta po 60 do 65 kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 30 do 42 kor., nierogaciznę tuczną po 144 do 156 kor., nierogaciznę chudą po — do — kor. za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 927 sztuk, a na eksport bydła rogatego 134 sztuk, nierogacizny 42 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny powyższe obliczone bez opłaty akcyzowej.

Targ ożywiony z powodu przyjazdu obcych kupców.

Z targów zbożowych. Kraków, 2 czerwca. Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od 18·40 do 18·—. Pszenica czerwona i żółta od 18·40 do 18·—. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 14·— do 14·60. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień na krupy od 14·30 do 15·20. Jęczmień browarny od —·— do —·—. Jęczmień na paszę od 14·— do 14·20. Owies z opłatą akcyzową od 15·10 do 15·50. Proso od —·— do —·—. Tatarka od 17·10 do 18·60. Kukurydza od 15·10 do 18·—. Groch od 19·50 do 23·—. Fasola od 26·— do 46·—. Wyka od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała —·— do —·—. Tymotka od —·— do —·—. Esparsetta od —·— do —·—. Soczewica od 32·— do 36·—. Słoma od 4·— do 4·40. Siano od 8·— do 8·80. Koniczyna pastewna od 8·80 do 10·20. Ziemniaki od 5·50 do 6·50. Jagły od 28·— do 32·—. Jaja za kopę od 2·80 do 3·40. Masła za 1 klg. od 1·60 do 2·—. Masła za garniec od 5·80 do 7·30. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 200·—. Okowita na 75% Tralesa od —·— do 160·—.

Wiedeń, 3 czerwca. Pszenica 9·40 do 9·90. Żyto 7·70 do 7·80, jęczmień 8·25 do 8·75, kukurydza 7·95 do 8·35. owies 6·75 do 6·95, rzepak 13·25 do 13·75, koniczyna —·— do —·—.

Pogoda piękna.

Budapeszt, 2 czerwca. Pszenica na maj —·— do —·—, pszenica na październik 16·40 do 16·42, żyto na maj —·— do —·—, żyto na październik 13·24 do 13·26; owies na maj —·— do —·—; owies na październik 11.40 do 11·42; kukurydza na maj —·— do —·—; kukurydza na czerwiec 14·42 do 14·44; rzepak na sierpień 23·80 do 24·—

Oferty dobre, chęć kupna lepsza, usposobienie dobre; ciepło.

Kronika lwowska.

Lwów, 3 czerwca.

Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie odbyło doroczne walne zgromadzenie. Po udzieleniu wydziałowi absolutoryum, wybrano prezesem posła dra Franc. Tomaszewskiego, zastępcą prof. ks. dra Fijałka. Do wydziału weszli: dr E. Adam, M. Aleksandrowiczówna, J. Amborski, J. Denys, dr Jan Friedberg, dr K. Nittmann, Wł. Schmidt, M. Siwak, delegat Koła akad. T. S. L. Karol Fiszer. Komisya kontrolująca: dr W. Bruchnalski, Wł. Terenkoczy, Fr. Żmudziński.

Pogrzeb ś. p. dra Wehra, profesora chirurgii w uniwersytecie lwowskim, odbył się wczoraj po południu we Lwowie. Nad grobem przemówił prof. Rydygier. Wczoraj w południe odbyło się posiedzenie wydziału „Polikliniki powszechnej“, na którem powzięto następującą uchwałę: „Celem uczczenia pamięci długoletniego współpracownika „Polikliniki“ ś. p. prof. dra Wiktora Wehra, jako wybitnego badacza nowotworów złośliwych, przeznacza wydział kwotę 500 koron jako nagrodę za najlepszą pracę z dziedziny badań nad nowotworami złośliwemi“.

Obligi m. Lwowa. We czwartek odbyło się w ratuszu pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta p. Michalskiego losowanie $4^1/_2$ prc. obligów pożyczki m. Lwowa z r. 1900. Wylosowano ogółem 10 sztuk obligów na sumę 13.300 kor., a mianowicie: Serya A po 100 kor. nr. 919; Serya B po 200 kor. nr. 1780; Serya C po 1000 kor. nr 72, 469 i 1603; Serya D po 2000 kor. nr. 148, 231, 387, 707 i 1174. Wylosowane obligi płatne są z dniem 1 września 1905 po cenie nominalnej; z tym też dniem ustaje ich oprocentowanie.

Z teatru lwowskiego. *(j. pietrz.)* Kto zna „Nadzieję“ Haijermansa, ten po onegdajszej premierze mógł się spodziewać czegoś znacznie lepszego. — „Łańcuch“ („Ogniwa“) jest dziwną sztuką, gdyż i zaciekawia zarazem i nuży słuchacze, a z poza płaszczyka ironii, w jaki przystroił się autor, przegląda twarz ciężkiego moralizatora. Sztukę znacie z krakowskiego przedstawienia, ograniczę się więc tylko do przypomnienia ogólnego jej konturu. „Pogodne sceny z życia rodzinnego“... tak określił Haijermans swój utwór. Jest to, naturalnie, powiedzenie ironiczne. Owe „pogodne sceny“ maluje autor kleksami barw najciemniejszych, a sylwetki, mające zapełnić tło życia familiarnego, są raczej karykaturą. Jedna z występujących postaci, niejaki Hein Duif, mówi o małżeństwie, że prócz niego są przecież inne sposoby, znacznie lepsze, gdy życie człowiekowi zbrzydło. W pomieszkaniu Jana Duifa, podczas przyjęcia w 17 rocznicę zaślubin, jesteśmy świadkami całego szeregu sprzeczek i kłótni, bardzo niesmacznych. Dirck i jego małżonka Coba w pożyciu ze sobą nie mogą również dla nikogo być zachętą do zawarcia stanu małżeńskiego, a Gerithie, żona Jana Duifa, jest istną Ksantypą... Słuchacz nie dziwi się mężowi, gdy ten trwoży się na samą myśl, że żona zakupić pragnie grób familijny, w którym mają być pochowani oboje.

Właściwym bohaterem dramatu jest niejaki Pankracy Duif, nieszczęśliwy ojciec 3 synów i 1 córki. Dzieci te są już wprawdzie wszystkie na stanowiskach, prócz najmłodszego, Thoma, darmozjada i doskonałego materyału na „wyrzutka społeczeństwa“, solą jednak w oku jest im majątek ojca, wyzyskują go niemiłosiernie, a nawet starają się przewodzić nad nim. Stary Duif, widząc to wrogie stanowisko, zajmowane przez jego własne dzieci, i odczuwając coraz dotkliwiej brak ciepła rodzinnego, postanawia ożenić się z młodą, a szczerze do niego przywiązaną gospodynią, Maryą. I tutaj rozpoczyna się jawna walka synów i córki z ojcem, wypełniająca całą treść sztuki.

Grano dobrze. Doskonałym był p. Feldman w roli Pankracego Duifa. Stworzył postać wybitnie charakterystyczną, obmyślaną konsekwetnie i zgodną z prawdą życiową. Kreacye synów Duifa odtworzyli pp. Węgrzyn, Kwiatkiewicz i Nowacki. Dwie episodyczne role: starego robotnika w akcie I i lekarza-psychiatry w III znalazły sumiennych wykonawców w panu Jaworskim i Solskim. Bardzo słabo natomiast wypadły role kobiece, prócz roli Elsje, nieznośnego malca, roznoszącego bajki i zastanawiającego się nad kwestyą, „czy krowa siedzi na jajach“, w której panna Jackowska była wyborną.

Samobójstwo prawnika. We czwartek popołudniu strzelił do siebie z rewolweru w mieszkaniu swem we Lwowie przy ul. Zielonej l. 3 ukończony słuchacz praw Józef Aleksander Mikuszewski. Kula utkwiła w mózgu. Przewieziono go do szpitala, gdzie wkrótce umarł. S. p. Mikuszewski od dłuższego czasu żył w wielkiej nędzy i żywił się wyłącznie mlekiem i chlebem a czasem jajami. Czynszu za mieszkanie za ostatni miesiąc nie mógł uiścić z powodu braku pieniędzy, na kilka godzin jednak przed zamachem zapłacił należytość stróżowi za obsługę. W wilię dnia, w którym popełnił samobójstwo, zasiadł do egzaminu trzeciego politycznego, który złożył pomyślnie. Przyczyną samobójstwa była więc „nędza akademicka“, coraz częściej i więcej zabierająca ofiar wśród młodzieży.

Po wielkiej klęsce.

Jeżeli zaznaczyliśmy w dzisiejszym artykule p. t. „Pogrom Rosyi“, że każda nowa wiadomość o bitwie pod Cuszimą jest policzkiem dla floty rosyjskiej, to nie przesadziliśmy wcale. Oto do Londynu nadeszła wiadomość, że Nebogatow poddał się z tchórzostwa, pancernik zaś „Orел“ zupełnie jeszcze nieuszkodzony wywiesił białą flagę. Od admirała aż do marynarzy — wszyscy ulegli popłochowi. Nie dziwimy się, że marynarze pośród gradu kul modlili się — ale jest straszną, niezmytą hańbą dla siły zbrojnej Rosyi, że oficerowie zapomnieli o swoich obowiązkach, że skalali flagę rosyjską.

Po dosyć długiem milczeniu generał Liniewicz donosi z Mandżuryi, że Japończycy znowu zaczęli się posuwać naprzód i zaatakowali Rosyan nad rzeką Cingho (Tsingho). Jest to zupełnie naturalnem, że po zwycięstwie na morzu, Japończycy rozpoczęli ofenzywę na lądzie, mając zapewnione panowanie na morzu.

Japończycy — jak donosi dzisiejsza depesza — mają skierować akcyę wojenną przeciwko Władywostokowi. Tysiące nowozaciężnych wojsk przewożą japońskie okręty na ląd azyatycki, gdzie się rozegra ostatni akt dramatu.

Rosya nie myśli o pokoju, jak to wskazują ostatnie telegramy. Nawet wypracowali nowy plan dalszej wojny, polegającej na tem, że generał Liniewicz ma się cofnąć do Syberyi i tam czekać na dalszy bieg rzeczy. Plan ten pochodzi z pewnością z Petersburga, a nie od generała Liniewicza.

(Telegramy „N. Reformy“ z 3 czerwca).

Przyczyny klęski.

Londyn. W tutejszych kołach marynarskich klęskę rosyjskiej floty przypisują złym strzałom i złemu materyałowi wojennemu. Strzały rosyjskie przeważnie szły za wysoko.

Stchórzył!

Londyn. Dzienniki donoszą zgodnie, że Nebogatow kapitulował **z tchórzostwa**. Dowodem tego między innemi, że pancernik „Orel“ **nieuszkodzony wpadł w ręce nieprzyjaciela.**

Modlący się marynarze.

Berlin. Korespondent „Local-Anzeigera“, przebywający w Szangaju, pisząc o bitwie pod Cuszimą, powiada między innemi: „Była to rzeź. Pośród gradu pocisków działowych marynarze rosyjscy modlili się, lub biegali bezradnie po pokładzie. Na widok strasznych scen nawet Japończycy uczuwali litość nad nieprzyjacielem. Jedynie komendant „Admirała Uszakowa“ nie poddał się i znalazł bohaterską śmierć w falach.

Zemsta marynarzy.

Londyn. Kapitulacya okrętu Nebogatowa, zdaniem fachowych kół, opierających się na zeznaniach jeńców, była aktem zemsty jego marynarzy.

Straty rosyjskie.

Londyn. Doniesienia nadmorskich urzędów angielskich podają straty rosyjskie pod Cuszimą na 10.000 zabitych i rannych.

Na wszystkich wybrzeżach patrolują okręty japońskie i wyławiają rozbitków floty rosyjskiej, których wielu schroniło się na gołych skałach. Około 600 ludzi uratowano od śmierci z głodu i wycieńczenia.

Rosya nie chciała wojny!

Paryż. Donoszą tu z Petersburga, że na życzenie cara ukaże się w tych dniach książka, wyjaśniająca na zasadzie dokumentów, że car nie życzył sobie wojny i że intrygi dyplomatyczne ją spowodowały.

Książka ta rozesłaną będzie wszystkim ministrom, członkom Rady państwa, członkom rodziny carskiej i t. d. Książka ta zawierać będzie tekst noty Abazy, który kierował wówczas sprawami dalekiego wschodu, donoszącą Bezobrazowowi pod dniem 1 czerwca 1903 r., że car postanowił zezwolić na zajęcie Korei przez Japonię. Wykaże ta publikacya dalej, że wojnę spowodowali Bezobrazow, Aleksiejew i Rosen. Depesza z dnia 24 stycznia 1904 r., w której Abaza telegrafował Rosenowi, że Rosya przyjmuje warunki Japonii, nie doszła rąk Rosena.

O zawarcie pokoju.

Londyn. „Morning Post“ donosi z Waszyngtonu o konferencyi prezydenta Roosevelta z ambasadorem rosyjskim Cassinim:

Roosevelt wyraził gorące życzenie uczynienia Rosyi przyjacielskiej przysługi, gdyby ona chciała, spełniając życzenia świata cywilizowanego i kierując się względami humanitarnemi, **zawrzeć pokój**, i to w każdej formie, jaką Rosya uzna za stosowne. Podając do wiadomości Cassiniego w ogólnych zarysach **przypuszczalne warunki Japonii**, dodał, że na razie nie mają one znaczenia, a ważniejszem od nich jest: dać Rosyi do poznania, że jest życzeniem całego świata, aby wojna, **w której Rosya nie ma szans powodzenia**, została jak najprędzej zakończoną.

Waszyngton. (Don. Biura Reutera). Rosyjski ambasador hr. Cassini miał wczoraj konferencyę z prezydentem Rooseveltem, której przebieg był bardzo serdeczny. Prezydent Roosevelt wyraził nadzieję, że Rosya wkrótce zawrze pokój, gdyż dalsza wojna pociągnęłaby za sobą jedynie zwiększenie się żądań Japonii. Prezydent Roosevelt dał do poznania, że **Rosyi trudno będzie uzyskać w obecnej wojnie przewagę.** Prezydent nie mógł dać ambasadorowi żadnych wyjaśnień co do przypuszczalnych warunków Japonii. Cassini, nie mając instrukcyj urzędowych, wyjawił jedynie swoje zdanie, że **Rosya prowadzić chce dalej wojnę, gdyż chwila nie jest korzystną** dla rozpoczęcia rokowań pokojowych, przytem rząd rosyjski na czekaniu nic nie straci (?). Rosya nie straciła nic ze swego terytoryum i nie ma dla niej konieczności proszenia o pokój.

Cassini zdał swemu rządowi sprawę z konferencyi z Rooseveltem, cara zaś zawiadomił, że Roosevelt ofiarował swą pomoc w rokowaniach pokojowych.

Londyn. „Standard“ donosi z Waszyngtonu, że ambasador Stanów Zjednoczonych w Petersburgu otrzymał polecenie przedstawienia rządowi rosyjskiemu opinii Roosevelta o stanowisku Japonii w kwestyi pokoju.

Japonia spieszy się.

Londyn. Z Szangaju donoszą, że **tysiące nowozaciężnych wojsk japońskich spieszy z kraju na linię bojową.**

Usiłowania Japończyków skierowane są obecnie przeciw Władywostokowi.

Nowy plan wojenny rosyjski.

Magdeburg. Podług doniesienia tutejszej „Magdeb. Zeitung“, nowy plan wojenny rosyjski ma polegać na tem, że **Liniewicz cofnie się do Syberyi** i tam oczekiwać będzie dalszej akcyi japońskiej.

Pokój jednak w żadnym razie nie będzie zawarty.

Naruszenie neutralności przez Austryę.

Paryż. Jak wiadomo, Rosya zamówiła w austryackiej fabryce nabojów w Hirtenberg 200 milionów nabojów po $122^1/_2$ franka za tysiąc sztuk, więc w tutejszych kołach japońskich obiega wiadomość, jakoby Japonia uważała to za naruszenie neutralności przez Austryę. Japonia ma podobno zamiar poruszyć tę sprawę w drodze dyplomatycznej.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Wbrew wszelkim oczekiwaniom i zapowiedziom, rozmyślano się podobno w Petersburgu i na czas nieograniczony odroczono zwołanie soboru. Tak przynajmniej donosi „Vorwaerts“ z Petersburga. — Wiadomość tę zdaje się potwierdzać urzędowy komunikat petersburski, w którym ministerstwo spraw zagranicznych bardzo skwapliwie zaprzeczyło, jakoby do zastępców Rosyi za granicą wysłało zawiadomienie o zwołaniu soboru.

W piątek rozpoczął się nowy strejk w fabrykach petersburskich, przyczem nie obeszło się bez interwencyi wojska i przyszło do starcia z robotnikami. Dzisiejsze depesze atoli nie przyniosły w tym względzie żadnych nowych szczegółów.

Coraz groźniejszy charakter przybierają stosunki w Łodzi. Strejki wzrastają z dniem każdym, bezpieczeństwo publiczne zchodzi do zera.

(Telegramy „N. Reformy“ z 3 czerwca.)

Petersburg. Car mianował generała Aleksego hr. Ignatiewa przewodniczącym konferencyi dla uregulowania spraw wyznaniowych.

Z Warszawy.

Z **Warszawy** otrzymujemy w ostatniej chwili doniesienie naszego korespondenta, że Warszawa cała zaniepokojona była wczoraj z powodu, iż przez cały dzień **nie nadeszła tam ani jedna depesza z Petersburga.**

Obiegały też z tego powodu najróżnorodniejsze pogłoski po Warszawie o zamachu na cara, o jego samobójstwie, o ustanowieniu regencyi i t. p.

Powołanie Ignatiewa na prezesa komisyi, która zająć się ma uregulowaniem spraw wyznaniowych, uważać należy za niekorzystny zwrot dla unitów.

Trepow przy robocie.

Petersburg. Biuro Laffana donosi, że w radykalnych kołach rosyjskich otrzymano wiadomość, jakoby Trepow na wypadek zwycięstwa rosyjskiego na wodach chińskich, **miał już przygotowaną listę 3000 osób proskrybowanych,** które miano administracyjnie natychmiast wydalić z Petersburga.

Nie będzie soboru!

Berlin. „Vorwaerts“ donosi z Petersburga: Dziś rano miał być ogłoszony **manifest cara, zwołujący sobór narodowy** i mianujący Wittego przewodniczącym tego zebrania. Tymczasem w ostatniej chwili **reakcyjne prądy na dworze wzięły górę** i zdołały nakłonić cara do **odroczenia** tego zamiaru. Tak więc na razie nie zajdzie spodziewana reforma państwowa.

Petersburg. W rozmowie z redaktorem dziennika „Nowoje Słowo“ oświadczył Witte, że ogłoszenie „aktu państwowego“ dlatego zostało wstrzymane, że rada ministrów **nie uchwaliła zwołania narodowego, ziemskiego soboru.**

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 3 czerwca.

Praga. Sejm czeski obraduje dalej nad przedłożeniem zapomogowem.

Berlin. W. ks. Michał Aleksandrowicz przybył wraz ze świtą w zastępstwie cara na uroczystość zaślubin cesarzewicza niemieckiego. (Więc w. ks. Włodzimierz, jak to było pierwotnie ułożonem, nie pojechał do Berlina, widocznie z obawy przed zamachem na jego życie. Przyp. Red.).

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt. Sejm węgierski przyjął na wczorajszem posiedzeniu znaczną większością wniosek Kossutha o ustanowienie samoistnej węgierskiej taryfy cłowej.

Budapeszt. Komisya parlamentarna koalicyi zastanawiała się wczoraj nad środkami przeciw ewentualnym antikonstytucyjnym krokom nowego rządu. Stronnictwo niezawisłości postawi dziś wniosek o oddanie komisyi sprawiedliwości kwestyi odpowiedzialności byłego prezydenta Izby Perczela za nielegalne wydatki na tak zwanych „trabantów“, oraz złoży oświadczenie, że prawo wyborcze powinno być rozszerzone na tych wszystkich, którzy podatkiem krwi przyczyniają się do obrony kraju.

Budapeszt. Sejm węgierski obradował dzisiaj w dalszym ciągu nad petycyami. Poseł Kossuth oświadcza imieniem partyi niezawisłości, że przyjmuje z wielkiem zadowoleniem do wiadomości petycyę wzywającą do połączenia się wszystkich narodowych stronnictw. Uważa za obowiązek parlamentarzystów wzmocnienia siły odpornej narodu. Do tego potrzebnem jest daleko idące rozszerzenie prawa wyborczego. Po przemowie kilku posłów posiedzenie zamknięto. Następne w poniedziałek.

Zamach na króla Alfonsa.

Barcelona. Przy rewizyach, dokonanych u tutejszych anarchistów, znaleziono mnóstwo szyfrowanych depesz i dokumentów, stwierdzających istnienie szeroko rozgałęzionego spisku anarchistycznego. W razie udania się zamachu w Paryżu, mieli anarchiści urządzić rewolucyę.

Sprawa marokkańska.

Paryż. Doniesienie Agencyi Havasa z Fezu. Sułtan zawiadomił oficyalnie posła francuskiego, że odrzuca propozycye francuskie. Fakt, że rozstrzygnięcie zapadło przed przybyciem posła angielskiego, wywołuje tutaj żywe komentarze.

Powstanie w Kamerunie.

Hamburg. Prywatne wiadomości donoszą, że w Kamerunie zabili murzyni 10 rodzin osadników niemieckich, a zwłoki spalili. Powstanie objęło cały Kamerun.

Zamach anarchisty.

Rzym, Podczas procesyi z powodu uroczystości Wniebowstąpienia Pańskiego w Bari jakiś anarchista pchnął kanonika ks. Gallo sztyletem w twarz. Powstał popłoch. Publiczność uciekając, powaliła na ziemię księży. Uwięziony anarchista wołał, że nie może ścierpieć, ażeby lud ogłupiano procesyami.

Katastrofy.

Durban. Wczoraj szalała w całej Kolonii wielka burza, która spowodowała olbrzymie szkody. W Pinetown **pękł rezerwoar wodociągowy, przyczem 200 osób poniosło śmierć.** Komunikacya przerwana.

Pożar teatrów.

Pitsburg. Wczoraj wybuchł pożar w domu, sąsiadującym z operą i innym teatrem. Oba teatry spalone. Z ludzi nikt życia nie stracił.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 3 czerwca.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 662·25. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 778·—. Akcye Anglobanku 307·—. Akcye Unionbanku 541·—. Akcye Länderbanku 455·75. Akcye Bankvereinu 551·50. Akcye Bodencredit 1008·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 548·—. Akcye kolei państwowych 664·—. Akcye kolei południowej 88·50. Akcye kolei Elbethal 448·50. Akcye kolei północnej 6820·—. Akcye kolei czerniowieckiej 587·—. Akcye Alpiny 525·50. Akcye Rima Murany 562·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2647·—. Akcye Fabryki broni 606·—. Akcye Tureckie tytoniowe 383·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 965·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·65. Renta majowa 100·60. Renta koronowa austryacka 100·45. Renta koronowa węgierska 97·75. 5% l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 107·—. 4% Listy Banku hipotecznego 99·90. $4^1/_2$% Listy Banku hipotecznego 101·90. 5% Listy Banku hipotecznego 111·60. 4% Listy Banku krajowego 100·—. $4^1/_2$% Listy Banku krajowego 102·15. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 102·75. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 100·10. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 100·10. 4% Pożyczka miasta Lwowa 98·50. Losy tureckie 143·25. Marki 117·35. Ruble 253·25.

Cukier 23·75—23·15 stały. Spirytus 42·80—43·20 stały. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Lokalne realizacye z powodu położenia na Węgrzech wywołały depresyę. Zamknięcie z powodu kupien budapesztańskich nieco lepsze.

Szkoda go.

Malarz, zadowolony, że wszyscy słuchali go z uwagą, opowiadał:

— Tak jest, poznanie nastąpiło w mojej pracowni, kiedy jeszcze mieszkałem w Monachium. Pamiętam, jak dziś. Kretowski leżał na otomanie i ćmił cygaro. Ja kręciłem się, jak zwykle, koło sztalug. Byliśmy obaj znudzeni tego dnia: ja pracą, która mi nie szła, on próżniactwem, które mu ciężyło, a z którego otrząsnąć się nie mógł. Wtem do drzwi ktoś puka. — „Herein!" — Wchodzi skromnie ubrana Niemeczka, rozgląda się nieśmiało i cienkim głosem pyta: czy nie potrzebuję modela? Objąłem ją wzrokiem. Nie była ani ładna, ani świeża. Ale tak było nudno tego popołudnia! — Czy pani pozuje do aktu? — Nie. Tylko do biustu. — Niech pani się rozdekoltuje.

Jedna z pań przerwała

— Przecież pan malował zawsze tylko krajobrazy.

Malarz uśmiechnął się wesoło.

— No, tak. Nie miałem najmniejszego zamiaru korzystać z jej usług. Chciałem rozerwać Kretowskiego, który był usposobiony bardzo pesymistycznie...

Gospodyni skrzywiła się nieznacznie. Ale artysta tego nie widział i mówił dalej:

— Za parawanem słychać było szelest ubrania. Po chwili zjawiła się modelka. Była chuda i zwiędła. Kretowski musiał dojrzeć w niej coś interesującego, bo porwał się z siedzenia i zawołał po polsku.

Patrz, jakie ma włosy! Niesłychane!

Ona dopiero teraz go spostrzegła i stuliła się nagle, jak gdyby zdjął ją srom. Bo z modelkami tak bywa zawsze. Nas, malarzy, nie wstydzą się wcale. Niech tylko jednak zjawi się ktoś obcy...

Niemeczka zwróciła w moją stronę swoje wylęknione oczy i wraz wzrok jej padł na sztalugi. Zobaczyła krajobraz, — zobaczyła na ścianach same krajobrazy, bez jednej żywej postaci. Zrozumiała, że zadrwiono z niej i skoczyła za parawan. Znów słychać było szelest, atoli towarzyszyły mu stłumione, niewyraźne dźwięki. Kretowski szepnął: — Ona płacze! Pośpieszyliśmy obaj za parawan. Niemka szlochała. Zrobiło nam się bardzo nieprzyjemnie. Zacząłem przepraszać modelkę, Kretowski milczał. Widocznem było także, że ten płacz kłół go i bolał. Skończyło się na tem, że prosiłem ją, aby wypiła z nami filiżankę herbaty. Kretowski pobiegł po ciastka, ja rzuciłem precz pendzle. Przy bliższem poznaniu okazało się, że modelka jest zwykłą gąską pracownianą, jakich w Monachium napotyka się tuzinami. Zmartwiła się bardzo, gdym jej obwieścił, że pod Neapolem szarańcza zniszczyła plantacye makaronu. Kretowskiemu już ten żart zgoła się nie podobał. Mówił mało, lecz wzrok jego nie odrywał się od dziewczyny. Gdy chciała iść do domu, ofiarował się odprowadzić ją. Nie widziałem go później sześć, czy siedem tygodni. Wogóle stał się niewidzialnym. Aż zjawia się u mnie pewnego ranka, blady, poważny i uroczysty. — Przyszedłem ci powiedzieć, że się ożeniłem. — Człowieku, chory jesteś? — Dziś opuszczam z żoną Monachium, przyszedłem pożegnać się z tobą.

Ze słów jego wiał chłód. Zdawałem sobie sprawę, że się stało coś, co pośrednio i mnie dotykało. — Tobie winienem wdzięczność — rzekł po chwili Kretowski — ponieważ u ciebie poznałem Paulę. — Jaką Paulę? On urwał i zawahał się, szukając odpowiednich słów. — Pamiętasz przecie ostatnie moje odwiedziny?... — Zaraz... — Prawda, to zdaje się było wtedy, kiedy owa modelka o absalonowych włosach... — Proszę cię, obecnie jest moją żoną i przesyła ci piękne ukłony...

Pani Natalja zawołała ze szczerem akcentem żalu:

— Niepojęte! Młody, przystojny i tak zdolny!

Malarz odpowiedział:

— Ani młoda, ani ładna, a przytem głupia mała mieszczka niemiecka.

— Szkoda go!

Inne panie powtórzyły zgodnym chórem.

— Szkoda!

Z kąta, gdzie siedział Zaliwski, ozwał się suchy, ironiczny śmiech:

— Panie mają ogromnie poczciwe serca!...

— Czy pan uważa, że takie małżeństwo może dać szczęście?

Zaliwski wstał z fotelu i zbliżył się do pań:

— Naturalnie.

— Z modelką!

— Choćby z kucharką! Małżeństwo takie — panie mianują je mezaljansem — pozbawia wprawdzie wysokiego zaszczytu, jakim jest niewątpliwie możność bywania w wykwintnych salonach, pozbawia rozkoszy flirtowania z tak zwanemi „damami ze świata..."

Gospodyni przerwała mu, śmiejąc się pobłażliwie:

— Dużo pan wyśle tych zatrutych strzał w nasze serca?

Zalinowsni odparł ze zwykłą bezczelnością:

— Ja nie wiem wogóle, czy panie mają serca. Widzę tylko gorsety. Ale to nie do rzeczy, Mówią panie o Kretowskim: „Szkoda go!" Dlaczego? Dlatego, że wskutek swojego małżeństwa wyłączył się z pewnych sfer towarzyskich? Tego przecież nadewszystko winny żałować panie. Bo czy jemu owe wyższe sfery potrzebne są do szczęścia, należałoby go się naprzód zapytać.

— „Il est amusant, mais grossier:" — szepnęła pani Helena.

Pani Natalia odszepnęła tak, żeby Zaliwski mógł słyszeć.

— „Il est si drole!"

— Dla pań życie salonowe, bale, rauty i małe przyjęcia, są kwintesencyą życia. Wydaje się wam, że kto się ich pozbawia, ten opłakiwać musi swój błąd przez resztę życia. Tymczasem tak wcale nie jest. My, literaci i artyści, przychodzimy do waszych salonów trochę, żeby się rozerwać, trochę, żeby się popatrzyć, czasem wreszcie, żeby zmusić opornego filistra do zakupna obrazu czy rzeźby, lub żeby wyciągnąć zeń ofiarę na jakiś cel publiczny.

To wszystko jednak niema nic wspólnego ze szczęściem. Szczęście, o którem panie mówicie, daje mężczyźnie kobieta, która kocha. Czy została wychowana w bogatym apartamencie, czy na poddaszu lub w suterenie, sprawa drugorzędna. Pod tym względem życie płata nieustanne figle. Istnieje legenda, że niegdyś mężczyzna i kobieta tworzyli całość, którą złośliwy duch rozdzielił. Odtąd odpowiednie połowy szukają się po świecie. Dziwimy się, gdy młody, przystojny, inteligentny człowiek daje się „opętać" kobiecie brzydkiej, starej i płytkiej. Nie wiemy jednak, czy właśnie ta kobieta nie jest jego zgubioną połową, — tą, która przywraca szczęśliwą całość! Czy nie dlatego właśnie owa stara, brzydka i głupia kobieta ma dlań czar nieokreślony, tajemniczy i nieodwołalny?

Jeśli ta, który los mężczyźnie przeznaczył, jest mu równowartościową umysłem i wychowaniem — tem lepiej. Jeśli stoi odeń o kilka lub kilkanaście pięter niżej — tem gorzej. W walce z losem można tylko zginąć. Zwycięża jedynie człowiek, pozbawiony zdolności kochania — najnędzniejszy z kalek.

— Paradoksy!

Zaliwski, nie zważając na protest, ciągnął dalej.

— Mężczyznę wzrusza przedewszystkiem miłość. Ta miłość, która nie jest ani wyrozumowaną, ani wzruszającą, lecz instynktowną, jak przywiązanie psa. Mój Bums nie wie, czy ja jestem inteligentny, czy głupi, bogaty lub biedny, sławny czy nieznany. Mimo to, skoro wracam do domu, jestem pewny, że będzie skowyczał z radości, że będzie wpatrywał się we mnie wilgotnemi oczyma, a gdy pozwolę mu położyć się u nóg, będzie mruczał z rozkoszy.

— Przecież pan nie przyrównywa miłości kobiety do przywiązania psa!

— Pozwoliłem sobie na to nieprzystojne porównanie, ze względu, iż pies jest symbolem wierności.., Zresztą ja nie przeczę, że miłość bezwzględna zdarza się zarówno w strojnym salonie, jak w ubogiej mansardzie. Nie o to idzie. Ale na pozór wydaje się, że jeśliby na przykład Zaliwski zwrócił się w stronę pani Natalji — że jeśli zakochałbym się w pani, to musiałbym być znacznie szczęśliwszy, niż gdybym się zakochał w swojej kucharce.

— Tylko na pozór? — spytała ze ślicznie zrobioną naiwnością pani Natalja.

— Odpowiem pani historyę jednego z moich przyjaciół. Jestto dość głośny... krytyk. Jeszcze był studentem, gdy zakochał się w małej szwaczce, która porzuciła dla niego dom rodziców. Znam ją. Bardzo dobra dziewczyna. Ma swoje słabe strony. Opowiada długo i nudnie treść przeczytanych powieści i sny. Lubi się dzielić wiadomościami, zaczerpniętemi z „Kuryera". Ma na namiętność do bywania na wszystkich ślubach i pogrzebach. Ale kocha mojego przyjaciela. Prawdopodobnie nie wie wcale, czy on jest przystojny, nie jest zdolna ocenić jego inteligencyi, jego sława obchodzi ją tyle, o ile jemu sprawia przyjemność. Kochałaby go tak samo, gdyby szył buty lub strzygł pudle. Po prostu dla niej jest jedynym człowiekiem. On nie potrzebuje być z nią „sceniczny", nie potrzebuje nic z siebie wydawać. Z nią zawsze jest „u siebie". Jest sam, nie będąc samotnym.

Kochanie to trwa pięć, dziesięć lat. Mój przyjaciel czuje wciąż około siebie niedopowiedziane wymówki i wyrzuty: „Szkoda go! Marnuje życie!" Więc niekiedy ogarnia go wątpliwość, czy te ubolewania bliźnich nie są słuszne, czy szwaczka nie jest rzeczywiście kulą u nogi?... Zbiera w nim tęsknota do innej miłości, wykwintniejszej, więcej uduchowionej. Tęsknota do miłości kobiety z „wyższych sfer".

Spotyka taką kobietę. Młoda wdowa, prawie piękna, ponętna. Rozmawia ślicznie o literaturze i sztuce, o tajnikach duszy ludzkiej. Można z nią analizować uczucia, wgłębiać się w zagadki życiowe. Piękna pani „bierze" mojego przyjaciela, odurza go, robi z niego swojego urzędowego „patito". Flirt zmienia się w harce miłosne, on nie tai przed nią swoich wrażeń i wzruszeń; ona słucha go z przymkniętymi oczyma. Z zadumą jest jej bardzo do twarzy.

Raz mówi do mojego przyjaciela

— Pragnęłabym zwierzyć się panu z wielkiej tajemnicy... Ale istotnie nie śmiem... obawiam się...

On podchwytuje:

— Czyż tu jest miejsce do zwierzeń? Tu wszystkie drzwi słuchają, a zwierzenia są tak płochliwe.

— Sądzi pan?

— Jestem tego pewny. Ale znam miejsce, które nadaje się cudownie do wszelkich zwierzeń, które wchłania w siebie bezpowrotnie każdą tajemnicę...

— A to miejsce?

— Mój skromny gabinet literata, zaciszny, spokojny...

Przyszła. Uklęknął u jej stóp i prosił, aby wejrzała w jego duszę.

Piękna pani uśmiechnęła się uśmiechem, w którym przebłyskiwało rozmarzenie.

Nagle przypomniała sobie:

— Teraz muszę powiedzieć swoją tajemnicę.

— Tajemnicę?

— Nie rozumiemy się... Muszę przyznać się pod sekretem... Ja napisałem nowelę...

Mojemu przyjacielowi zrobiło się zimno.

— Nowelę?

— Tak jest, i chciałam ją przeczytać. Bo jabym tak pragnęła, żeby ją umieścić w dzienniku!

Panie w salonie śmiały się głośno.

— „Ah, ce Zaliwski, est-il assez drôle!"

— I cóż się stało potem? — spytała pani Natalia.

— Czar prysnął. Mój przyjaciel począł zastanawiać się. Gdzie zaczyna się rozumowanie, tam kończy się upojenie. „Flirt ze mną — myślał — pochlebiał jej miłości własnej. Gdybym nie był wpływowym krytykiem, nie przyszłaby do mnie ze swoją „tajemnicą"...

Malarz rzucił złośliwie:

— I zapewne twój przyjaciel wrócił do swojej szwaczki, która nie pisze nowel?

— Naturalnie.

Pani Natalia zaprotestowała:

— Ja w tem nie widzę nic naturalnego.

— Mój przyjaciel wrócił do swej szwaczki, bo oprócz noweli inne jeszcze fakty przekonały go, że piękna pani ze świata mogła mu dać tylko mniej lub więcej zabawny „romans", gdy tamta dawała mu miłość. Miłość szwaczki? Niech się panie nie krzywią. Prawdziwa miłość jest zawsze równie święta, czy zapali się w sercu kobiety z gminu, czy też w sercu cieplarnianej księżniczki.

My wogóle sądzimy, że inni ludzie mogą być szczęśliwi jedynie według tych formułek, które stworzyliśmy na własny użytek. Jeśli wyłamują się, uważamy ich za godnych pożałowania. Tak samo zresztą ludożerca z Polinezyi szczęśliwym człowiekiem mianuje tylko tego, kto może mieć codzień na obiad świeżą pieczeń z pulchnej dziewicy. Z pogrdą patrzy na Europejczyka, któremu wystarcza kawał wołowiny.

Paniom, wychowanym w atmosferze salonów, wydaje się, że szczęśliwym można być tylko z kobietą piękną, dobrze wychowaną i bogatą. Fałsz wierutny! Miłość nie zależy wcale od piękności, dobrych manier lub majątku. Nie zależy wogóle od niczego. Jest, albo jej niema. Gdy się objawi, próżno byłoby się bronić. Jeśli jej niema, daremnem byłoby wszelkie okłamywanie samego siebie, celem sztucznego jej wywołania. Nie litujcie się panie nad Kretowskim! On może jest szczęśliwy ze swoją modelką, a byłby nieszczęśliwy z najbardziej wzorową panną „z towarzystwa", z taką nawet, o której się mówi, że „byłaby z niej doskonała żona". Nie litujcie się, panie, bo on się ożenił dla siebie, nie dla was.

Gospodyni z lekkim przekąsem wtrąciła:

— Być może, że pański przyjaciel nie wart był innej miłości i dlatego szwaczka była dla niego najstosowniejsza.

Zaliwskiego znudziła już długa rozmowa. Nie miał chęci wdawać się w nową dysputę i odpowiedział niedbale:

— Być może.

Gdy wyszedł z salonu, malarz odezwał się do pani Natalii:

— Jestem przekonany, że on wkońcu ożeni się ze swoją szwaczką.

— Jakto? Więc ta historya?

— Pani nie widziała o *collage'u* Zaliwskiego?

— Ze szwaczką? Nie...

Pani Natalia zamilkła.

„Jeśli Zaliwski ożeni się, — myślała — to bez żony nie będzie chciał bywać, a żony jego w „towarzystwie" nie przyjmą. W ten sposób Zaliwski będzie stracony nawet dla moich „piątków".

I ze szczerym żalem w głosie rzekła:

— Szkoda go!

Stefan Krzywoszewski.

Niniejszem zawiadamiamy, że

Kasa Oszczędności miasta Podgórza

zniża z dniem **1-go lipca 1905 roku** stopę procentową od **wkładek oszczędności** na

4 %

Podatek rentowy nadal z własnych funduszów opłacać Kasa będzie.

Stosownie do § 11 statutów, właściciele wkładek dotychczas po $4^{1}/_{4}$% oprocentowanych, jeżeli nie mają zamiaru na zniżoną stopę procentową nadal ich pozostawić, mogą wkładki te w terminie od 24 do 30 czerwca b. r. włącznie, odebrać a to: kwoty do 2000 koron bez poprzedniego zawiadomienia Kasy, wyższe zaś za 3 dniowem zawiadomieniem. 2040 3 3

Podgórze, dnia 30 maja 1905 r.

Dyrekcya.

L. 676. 2004 2 3

Konkurs.

Zwierzchność gminna miasteczka Żmigrodu rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **lekarza miejskiego** z roczną płacą 1000 K. Posada ta nadaną będzie z dniem 1 sierpnia b. r. i to na jeden rok prowizorycznie, poczem może nastąpić stabilizacya.

Kandydaci, ubiegający się o tę posadę, winni wykazać, że posiadają:
1) Prawo obywatelstwa austryackiego;
2) Dyplom doktora medycyny uprawniający do wykonywania praktyki lekarskiej;
3) Nieskazitelny charakter;
4) Znajomość języków krajowych;
5) Przynajmniej dwuletnią praktykę w zawodzie lekarskim.

Pierwszeństwo mają kandydaci mogący się wykazać co najmniej dwuletnią praktyką w jednym ze szpitali powszechnych.

W ten sposób udokumentowane podania wnosić należy do **dnia 31 lipca 1905 r.** na ręce Zwierzchności gminnej w Żmigrodzie.

Żmigród, 24 maja 1905.

Naczelnik gminy
Karciński.

Spółka Kredytowa

Członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

zawiadamia niniejszem,

że w myśl uchwały Walnego Zgromadzenia z dnia 1 kwietnia b. r. wypłaca

za rok 1904

tak, jak w latach ubiegłych

5% dywidendy.

Wobec ciągłego spadku stopy % lokacya gotówki w udziałach Spółki kredytowej przy dotychczasowej 5% dywidendzie, jest obecnie **bardzo korzystną.**

Bliższych informacyj udziela Spółka na żądanie odwrotnie, a wpłaty na udziały przyjmuje bez ograniczenia wysokości. 2015 3 5

NAJLEPSZE HYGIENICZNE
Towary Gumowe
do celów sanitarnych
polecają 20 21 0
Reim i Spółka
w Krakowie, Rynek 37, linia A-B,
Cenniki darmo. — Wysyłka dyskretnie.

Apteka

Fort. Gralewskiego

w Krakowie, ul. Szczepańska 1,

poleca następujące wyroby własne:

Petrogen „Jahra" wyśmienity środek do konserwowania włosów, usuwa łupież i swąd z głowy, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu.

Cena flakonu koron 2 i koron 4.

„Jahra" Kali chloricum pasta do zębów,

wybiela zęby, desinfekcyonuje i konserwuje jamę ustną. Tuba 80 hal.

„Jahra" Antyseptyczna woda do ust.

znakomita woda do utrzymania zdrowych zębów i do płukania ust. — Flakon koron 1·20.

„Jahra" Wata Mentoformolowa

wyśmienity środek przy katarach nosa.
Pudełko 40 hal. 949 39 50

Trąba Jeryohońska.



Bardzo wielka zabawka dla młodych i starych, szczególnie dla stowarzyszeń, wycieczek, towarzystw, oddziałów wojskowych i t. d. Sporządzona z dobrego aluminium, silne drganie ludzkiego głosu przez śpiewanie, bez **żadnej znajomości muzyki.** Rzecz b. oryginalna i zabawna. Cena 28 ct., 3 trąby 75 ct. Wysyła po otrzymaniu należytości (także markami wszystkich krajów) **HANNS KONRAD, wywóz instrum. muz. w Brüx 640** (Czechy). Obficie ilustr. katalogi z przeszło 1000 odbitek wysyła się na żądanie opłatnie za darmo. 1495 7 10

POMPY

wszelkiego rodzaju, do domowych i publicznych celów, dla rolnictwa, budowli i przemysłu.

RURY i WĘŻE

wszelkich rozmiarów. Pompy do studzien zwykłych i kolejowych.

WAGI

najnowszej ulepsz. konstrukcyi
dziesiętne, setne i pomostowe
z drzewa i żelaza, do handlu, przemysłu, fabryk, do rolnictwa i innych przemysłowych celów.

Towarzystwo Komandytowe dla wyrobu pomp i maszyn

W. GARVENS

Wiedeń I. Schwarzenbergstrasse Nr 6 b.
Katalogi za darmo i opłatnie.
1370 9 26



HERBATA z RĄCZKĄ

Zawsze świeża, największy zbyt w kraju. Wszędzie do nabycia, a gdzie niema, proszę pisać do

Magazynu JULIUSZA GROSSEGO
w Krakowie, Rynek. 181 26 0

Bardzo znaczna firma wyrobów betonowych

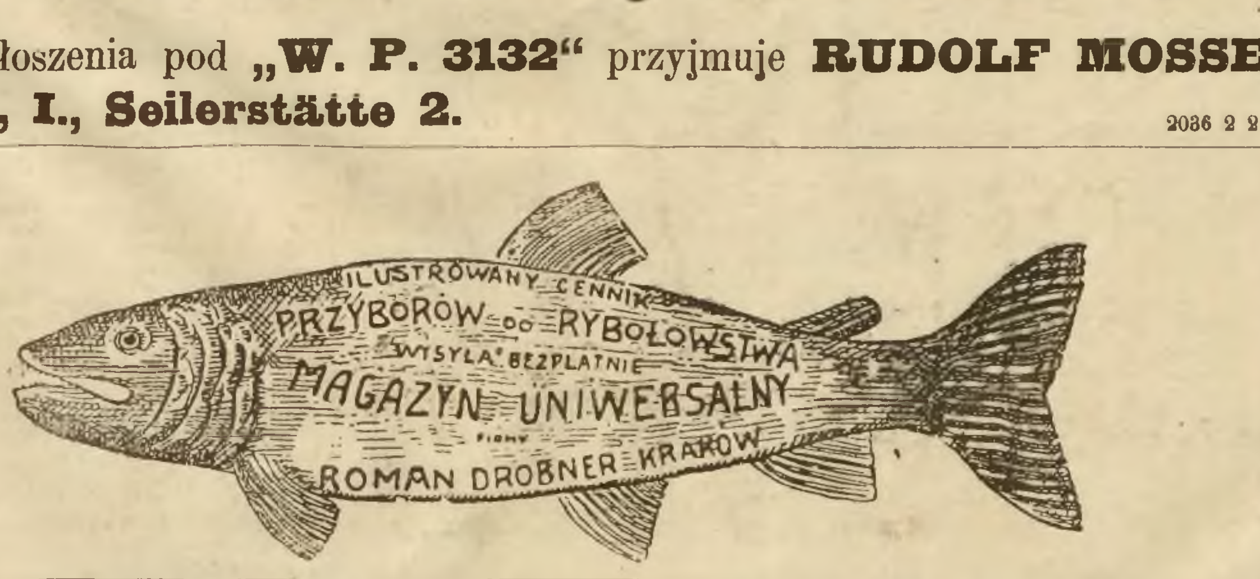
poszukuje

rzetelnego przedsiębiorcy budowlanego jako

ZASTĘPCY.

Zgłoszenia pod **„W. P. 3132"** przyjmuje **RUDOLF MOSSE, Wiedeń, I., Seilerstätte 2.** 2036 2 2

1658 11 0



Założony w r. 1872

Zakład rzeźbiarsko-kamieniarski BRACI TREMBECKICH

przy ul. Bakowickiej l. 7,

podejmuje się wszelkich robót w zakres kamieniarstwa wchodzących, tak w miejscu, jak i na prowincyi, oraz poleca ogromny wybór gotowych pomników i grobowców familijnych po cenach bardzo nich. 2059 1 0



1255 4 19

Wystawa nieustająca Wyrobów stolarskich, tapicerskich i tokarskich **wysprzedaje po tańszych cenach**

MEBLE

różnego rodzaju.

Podejmuje się także **wszelkich zamówień,** które wykonuje prędko, tanio, dokładnie i z gwarancyą. **Zarząd.**
1378 9 12
Kraków, Floryańska l. 57, I p., wchód od ul. **Pijarskiej l. 19.**

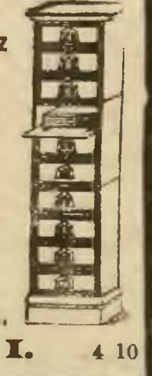
„HAMMOND"
najdoskonalsza maszyna do pisania,



dająca się użyć do wszystkich języków. Pismo wyraźne w równych rządkach idące, czcionki zmieniać się dające. Automat. odbicie.

Dziesięcioletnie poręcz. Wysyłka na próbę.

„TIRO"
pospieszny zeszywacz
szafy registratury
do regestrowania
korespondencyj,
formularzy, prospektów,
wzorów, dzienników i t. d.
Praktyczne przybory biurowe.



1819 **Ferdynand Schrey, Wiedeń, I.** 4 10

Zakład kąpielowy wód siarczanych i Sanatoryum

„Swoszowice"

Pod Krakowem
Otwarte 1 czerwca 1905

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 kim. od Krakowa.

Kąpiele siarczane i mułowe, tusze i kąpiele elektryczne czterokomorowe, inhalacye, gabinet lekarza zdrojowego z postępowemi przyrządami do elektroterapii i elelektromasarzu. Wysyłka mułu do domów w zimie i w lecie. 2051 3 25

Znane w Polsce od XV. wieku Swoszowickie wody siarczane, przewyższają swą siłą i skutecznością inne tego rodzaju wody zagraniczne i nadają się do leczenia **dny** (podagry), **nerwobólów** (np. ischias), **reumatyzmu** (mięśniowego i stawowego), **kiły,** porażeń, chorób **skóry i kości,** chorób **nerwowych,** zatrucia **rtęcią i ołowiem** i t. d. W odnowionem **Sanatoryum** z centralnie ogrzewanemi łazienkami, mieszkaniami, korytarzami i ogrodem zimowym, zastosowano metodę Czernickiego, aby woda nie traciła skutecznych składników.

Muzyka Zakładowa. Restauracya. poczta, telegraf, stacya kolei w miejscu. Połączenie koleją i omnibusami z Krakowem 18 razy dziennie.

Lekarz zdrojowy: **Dr Zaniętowski.** Zarząd Zakładu: **Dr Włyński.**

Wodociągi,

wiercenia studzien, ustawianie pomp, pralnie, łaźnie, susznie itd. - - -

urządzają

Chylewski, Hruby i Sp.

Lwów, Kopernika 15 a. — Telefon 534.

Ogrzewania centralne
Oświetlenie
Motory
i wszelkie urządzenia mechaniczne.

Adres telegr.: Chylewski, Lwów. — Kosztorysy bezpłatnie.
Reprezentacya w Krakowie: **Jan Kaczyński, ul. Szewska l. 23, I. piętro.** 1736 5 35

Nie dajmy się oszukiwać!

Niemieckie TUTKI cygaretowe, jak również niemieckie BIBUŁKI cygaretowe, kupujemy ciągle, a nie wiemy że to wyrób wrogów naszych.

Tytuły polskie, ruskie lub patryotyczne, jakich oni używają, są tylko podejściem. Na odnośnym towarze powinna być wymieniona firma polska lub ruska, która ten towar wytwarza i której nazwisko wszyscy znamy.

My przemysłowcy Polacy i Rusini, nie mamy powodu wstydzić się naszych nazwisk. A więc precz z wyborami, które nie posiadają nazwiska przemysłowca polskiego lub ruskiego.

Szanujmy siebie, jeśli nie chcemy zginąć!

Mr. Wł. Bełdowski

1229 5 26 **właściciel Zakładu przemysłowego „NORIS".**
Kraków, ulica Starowiślna 26 (dom własny).

Dla łatwego wyboru tutek, polecam następujące gatunki:

Tutki białe „NORIS"	do tytoni lekkich	Tutki żółte „NORIS" Mais Numa	do tytoni śred.-moc.
„ „NORIS" z watą		„ „NORIS" „ Albert	
„ „NORIS" Salvesol		„ „NORIS" „ De Paris	
„ „NORIS" Salvesol-Club			

Szczególniejszą uwagę zwracam na tutki „NORIS SALVESOL".
Odznaczają się niezwykłą łagodnością dymu i są **pozbawione nikotyny.**
Wata „SALVESOL" nadaje się nawet do najmocniejszych tytoni i cygar.

Byłem łysy.

John Craven Burleigh, kupiec londyński pisze:

Jeszcze przed kilku laty była moja czaszka całkiem łysa. Mój ojciec i dziadek byli łysi. Włosy mojej matki były z przyrody nadzwyczaj cienkie. Już się oswoiłem z tą myślą, że zostanę łysym, aż oto jednego dnia podczas wycieczki do Szwajcaryi poznałem się z pewnym uczonym w starszym wieku, który mię w ciągu rozmowy wprost zapytał, czy nie życzyłbym sobie posiadać bujnego porostu włosów.



Nadzwyczaj zaciekawiony, dałem całkiem naturalnie potwierdzającą odpowiedź. Wtedy opowiedział mi, że przez całe swe życie zajmował się chemią, a w szczególności chorobami włosów. Dla potwierdzenia swych słów zanotował mi pewną formułę i polecił mi najusilniej kazać sporządzić przetwór. Przyjechawszy do Genewy, nie zaniechałem tego i używałem preparatu przez krótki czas. Po trzech tygodniach poczęły się włosy odnawiać, a po **czterdziestu dniach** była moja czaszka włosami całkiem pokryta. Część pomady dałem dwom przyjaciołom; jednę część pewnej damie, której włosy prawie zupełnie wypadły. **Rezultat był w obu wypadkach zdumiewający.** Od tej pory, otrzymawszy wpierw od uczonego, który to odkrycie uczynił, pozwolenie, sprzedaję ten środek kosmetyczny. Jestem w przyjemnem położeniu, że mogę przytoczyć setki równych przykładów silnego działania u osób obojga płci. Nie jest to żaden środek tajemny. Zaręczam, że nie zawiera żadnych składników zdrowiu lub skórze szkodliwych.

Aby się jednak Pan mógł przekonać o prawdziwości tego środka, wyśle się Panu na życzenie bezpłatną próbkę. Potem zaś, gdy Pan zobaczy, że Mu włosy zaczynają róść, może Pan nabyć dalszą ilość za cenę umiarkowaną u pana Wiliama Scotta w Wiedniu, który ma monopol sprzedaży dla Austro-Węgier. 2065

Próbka bezpłatnie.

Każdemu czytelnikowi, który mi, powołując się na ten dziennik, przyśle swój adres na korespondentce napisany, poślę próbkę bezwarunkowo bezpłatnie. Należy adresować:

WILIAM SCOTT

Wiedeń, Wien, I./860 Franz Josefs-Kai 19.

Od roku 1868 w użyciu.

Bergera lecznicze MYDŁO SMOŁOWCOWE

przez wybitnych lekarzy polecane, jest używane w bardzo wielu państwach Europy ze świetnym skutkiem przeciw

wyrzutom skórnym wszelkiego rodzaju

w szczególności przeciw powtarzającym się i pasorzytniczym wyrzutom, przeciw liszajom, jakoteż przeciw siności nosa, wzdymkom z odmrożenia, potowi nóg, łupieżowi brody i głowy. **Bergera mydło smołowcowe** zawiera 40% **smołowca drzewnego** i wyróżnia się znacznie od wszelkich innych mydeł smołowcowych w handlu będących. — **W uporczywych cierpieniach skórnych** używa się także bardzo skutecznego

Bergera leczniczego mydła smołowcowo-siarczanego.

Jako łagodniejsze **mydło smołowcowe** do usunięcia wszelkich **nieczystości cery,** przeciw wyrzutom skórnym i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane **mydło do mycia i do kąpieli służy do codziennego użytku**

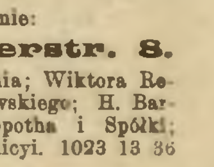
Bergera glicerynowe mydło smołowcowe

zawierające 35% gliceryny i pięknie pachnące.
Jako wybornego środka na skórę używa się dalej ze świetnym skutkiem

Bergera mydła boraksowego

a mianowicie przeciw **pryszczom, opaleniu, piegom, trądzikom i innym wyrzutom.**

Cena kawałka każdego gatunku 70 hal. wraz ze wskazówką. Żądać przy kupnie wyraźnie **Bergera** mydeł smołowcowych i boraksowych i baczyć na odbity tu znak ochronny i obok znajdujący się podpis firmowy **G. Hell et Comp.** na każdej etykiecie.



Odznaczenie honorowym medalem w Wiedniu 1883 r.
i złotym medalem powszechnej wystawy w Paryżu 1900.

Wszelkie inne lecznicze i hygieniczne mydła Bergera są wymienione w osobie użycia do każdego mydła dołączonym.

Dostać można w aptekach i handlach tego rodzaju. — Hurtownie:

G. HELL et Comp., Wiedeń, I., Biberstr. 8.

Dostać można w **KRAKOWIE** w aptekach: Fr. K. Mikuckiego; M. Pronia; Wiktora Redyka; Ludwika Rosenberga; Karola Jahra; J. Macudzińskiego; K. Wiszniewskiego; H. Bartmańskiego i Spółki; Z. Marcoin. — W składach aptecznych: Fr. Zopotha i Spółki; A. Pachuckiego; Arnolda Reifera; jakoteż w każdej aptece w Galicyi. 1023 13 36

ADOLF GOTTLIEB

TAPICER

ma na składzie gotowe meble wyłącznie tapicerskie, jak n. p., garnitury salonowe, kanapy materace i t. p., oraz przyjmuje wszelkie zamówienia, tapetowania i dekoracye.

Kraków, Rynek L. 12. Pasaż Epsteina.

NESTLEGO mączka dla dzieci

zawierająca najlepsze mleko alpejskie. Oddawna za dobre uznane pożywienie dla niemowląt i dzieci chorych na żołądek. Nieżyt jelit niemożliwy.

Przez powagi lekarskie uznana za dobrą, od 35 lat we wszystkich szpitalach dla dzieci używana. Dzienne zużycie mleka 184.000 litrów, czego nie może wykazać żaden inny przetwór.

Do celów próbnych pół dawki po 1 koronie. Skład główny: **F. BERLYAK**, **Wiedeń**, I, Verlängerte Weihburggasse 27.

Ostrzeżenie! Ponieważ sprzedają podobne przetwory w opakowaniu naśladowanem do złudzenia, przeto trzeba przy kupnie pamiętać o tem, że każda dawka musi być opatrzoną podpisem wynalazcy **Henry Nestlé**, a etykieta na wieku podpisem mającego skład główny „**F. Berlyak**". 2063 1 12

Na sezon podróżny

Flaszki podróżne.
Kubki do podróży papierowe, gumowe, metalowe składane.
Rzemyki podróżne.
Poduszki do wydymania satynowe, pluszowe i skórzane.
Wanny i Miednice gumowe podróżne do składania.

Na sezon podróżny dla P. T. Artystów i Amatorów sztuk pięknych.

Sztalugi polne składane, z siedzeniem i szkicowe z pasem do założenia przez ramię.

Parasole polne. **Laski** składane do przyczepiania jakiegokolwiek parasola. **Kapelusze białe dla malarzy.**

Kasetki kompletne do malowań olejnych i akwarelowych. **Farby** olejne i akwarelowe z różnych fabryk.
Palety z drzewa i porcelanowe.
Pendzle we wszystkich gatunkach. **Werniksy** i inne środki do malowania.
Aparata do wypalania.

Płótna malarskie na miarę i na blejtramach naciągnięte. **Bloki** do szkicowania. **Papiery, Kartony i Deszczułki** do malowania.

Wyroby z drzewa jaworowego do pomalowania.

Oraz inne przybory do malowania i rysowania.

Na sezon kąpielowy

Czapki i kapelusze do kąp.
Pantofelki do kąpieli.
Aparaty, Taśmy, Rękawiczki i gąbki do nacierania ciała.
„Smell" Preparat do kąpieli.
Wyskok ze szpilek sosnow.
Pasta Macha do kąpieli.
Kule żelazne, sól, siarka do kąpieli.

Polecają

Rynek, Kraków, Linia A-B. **REIM i SPÓŁKA,** Rynek, Kraków, Linia A-B.

Perfumy, Mydła, Pudry.
Wodę kolońską.
Przybory do golenia.
Środki kosmetyczne.
Środki do czyszczenia i konserwowania zębów.

Szczotki, Grzebienie, Lusterka i inne artykuły i przybory toaletowe.
Plasterki na nagniotki.
Szczoteczki do zębów „Ideal".

Syfony i kapsle „Sparklets" do sporządzania musujących napojów.
Aparaty do filtrowania wody.
Aparaty i wszelkie przybory do robienia wody sodowej. 1593 4 5

Podziękowanie.

Podpisany składa na tej drodze **WP. Drowi Maks. Rutkowskiemu** serdeczne podziękowanie za dwukrotnie udzieloną pomoc, troskliwą opiekę i zupełne wyleczenie.

2080 **A. Herszkowitz** ze Słomnik

Solicytator adwokacki

biegły w koncepcie w języku polskim i niemieckim, poszukuje posady. Adres poda Adm. „N. Reformy" pod **2074.** 2074 1 2

Masło świeże dobre w 5 kg. paczkach za 8 K wysyła opłatnie za zaliczką **L. NAGIEL, Jasienica.** 2075 1 10

W miasteczku Alwernii

w okolicy górzystej i zdrowej, pokrytej lasem szpilkowym, gdzie znajduje się klasztor OO. Bernardynów, urząd pocztowy i telegraficzny, lekarz okręgowy i stacya kolei żelaznej, na porę letnią jest tanio **do wynajęcia** około **34 mieszkań** od 2 do 3 stancyj z kuchnią.

Zgłoszenia przyjmuje Urząd gminny w Alwernii. 2076 1 3

Sprzedam folwark

35 morgów gleby pszennej, 7 morgów lasu, kamieniołomy, skomassowany razem, blisko Lwowa. Potrzebna gotówka 7000 złr. Zgłoszenia **Lwów, ul. Leszczyńskiego L. 11a u właściciela.** 2070 1 2

Zakopane.

Pensyonat sióstr Marchlewskich

przeniesiony został do **Willi Jerzewo, ul. Jagiellońska** i poleca pokoje wygodnie urządzone, słoneczne z widokiem na góry. Kuchnia doskonała, usługa wzorowa. Fortepian na miejscu. Ceny przystępne. 2073 1 8

Pudlica czarna i 5 czarnych, 6 tygodniowych szczeniąt **do sprzedania** razem lub osobno. **Sławkowska 6,** I p., oficyny. 2081 1 2

Uniform kompletny urzędnika kolejowego oraz wszelkie instrukcye są **do sprzedania.** Wiadomość: Kraków, ul. Aryańska L. 8, parter.

Tamże 2 pokoje lub pokój z kuchnią oraz **ogród na czas wakacyjny do wynajęcia.** 2079 1 2

Dobra sposobność.

Podczas feryj można mieć znaczny poboczny dochód. Zgłoszenia pod **„Ferye"** poste restante **Kraków.** 2085 1 3

Pożyczki

począwszy od 600 K na skrypt także bez poręczycieli na 6% rocznie dla wypłacalnych na spłaty miesięczne lub kwartalne. **Pożyczki hipoteczne, konwersye** na 4½% rocznie. **Losy, papiery wartościowe** po dziennym kursie na małe spłaty miesięczne, wskazówki **w transakcyach effektami** za darmo. **Tanie pożyczki** na kaucye małżeńskie, na spadki. Zgłoszenia nieanonimowe przyjmuje **Escompte und Bankommission, Budapest, VII., Rottenbiller-utcza 4 a.** Korespondencya niemiecka. (Marka na odpowiedź pożądana). Pośredników wynagradza się. 2068 1 6

Pewną

jest rzeczą, że niema lepszego środka przeciw łupieżowi i wypadaniu włosów, ani też bardziej orzeźwiającej wody na głowę nad słynny w świecie

Bergmanna Original-Shampoing-Bay-Rum

823 (znak: 2 górnicy) 14 40

Bergmann & Cie, Tetschen a/E., który, jak wiadomo, jest najstarszym i najlepszym Bay-Rumem.

We flaszkach po 2 korony mają: **W Krakowie:** apt. K. Wiszniewski, hdl. mat. Reim i Sp., R. Drobner; fryz. M. Figiel, J. Nowak, Z. Lamensdorf.

Księgarnia Gebethnera i Ski

w Krakowie, poleca

Majówkę Orłowicza

jednolity poemat opisowy, przeplatany 20 pieśniami. 1845 13 15

Cena 3 korony.

Dwie realności przedmiejskie, intratne, tanio **do sprzedania.** Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" pod **1886.** 1886 14 14

Somatose

białko mięsne

wybitny, apetyt podniecający i nerwy wzmacniający posilny środek. 627 8 20

Dostać można w aptekach i drogueryach.

Kto potrzebuje zaciągnąć pożyczkę lub przeprowadzić **konwersyę długów hipotecznych** na niski procent, **oszacowanie** dóbr ziemskich, lasów, realności, uzyskać **ulgi** w podatkach czynszowych, sporządzać **fasyę,** oddać za poręczeniem **administracyę realności w Krakowie** z tem, że z nadwyżki dochodu opłacać będzie tę administracyę itd., niechaj się uda z zaufaniem na ul. Krupniczą l. 19 do B. W. od 3—4 po poł. 1731 6 8

Patenty

wszystkich krajów

wyjednywa inżynier

M. Gelbhaus

zaprzysiężony rzecznik patentowy.

Wiedeń VII.

Siebensterngasse 7

naprzeciw c. k. urzędu patentów.

Adres telegraficzny:

„Protection", Wiedeń.

Telefon miejski Nr 3707.

1929 2 10

Handel skór

ANTONIEGO MARKIEWICZA i SKI

w Krakowie, ul. Floryańska 29,



poleca świeżo otrzymany wielki transport skór **warszawskich progres** (saki chromowe) w kolorach jasnych i czarnych. Za dobroć, miękkość, trwałość i elegancyę tych skór, które przewyższają wszystkie dotąd znane obce fabrykaty, przyjmujemy fachową odpowiedzialność. O dobroci skór marki **warszawskiej** raczy się w szczególności **P. T. Publiczność** przekonać i od swych dostawców, żądać obuwia wyrabianego z powyższych skór. Nadto polecamy **czernidło na obuwie** (szwarc) marki **„Sokół"**, dające silny połysk i miękkość.

Mamy na składzie zawsze świeży **krajowy** wyrób **„Iskry"** jak: pasty, kremy, apretury, lakiery w różnych kolorach, które nadają miękkość, połysk i konserwują skórę, a jakością i dobrocią nie ustępują francuskim i angielskim wyrobom. 1969 2 10



1376 7 10

Czy można się ustrzedz cierpień płucnych?

Przyczynę chorób płucnych wykryto w bakteryach gruźliczych, znajdujących się wszędzie, gdzie przebywają chorzy na gruźlicę, a więc w powietrzu i w pyle ulic, i nie dających się usunąć. Jakkolwiek każdy niemal człowiek wdycha bakcyle te wraz z powietrzem, nie wszyscy jednakowoż ludzie ulegają chorobie, ponieważ na szczęście organizm ludzki jest w stanie w normalnych warunkach zarodki chorobowe, jakie weń wtargnąć zdołały, uczynić nieszkodliwemi za pomocą zawartych w gruczołach oskrzeli (płucnych) skutecznych na nie substancyj. Tam tylko, gdzie te gruczoły uległy osłabieniu, może choroba wybuchnąć, z chwilą zaś kiedy fakt ten przez słynne powagi fachowe stwierdzony został, niedaleką już stało się rzeczą w skrzepieniu gruczołów oskrzelonych pozyskać dźwignię do zwalczenia zarodków chorobowych. Dlatego to zapisują w ostatnich czasach chorym na płuca 681 7 16

dra Hoffmanna Glandulen

zawierający zbawienne substancye z gruczołów oskrzelowych zdrowych zwierząt i wspomagający przez to sztucznem dostarczaniem materyi niszczącej zarodki chorobowe, naturalny popęd organizmu do uzdrowienia siebie. Lekarze, stosujący Glandulen u swoich pacyentów, zauważyli, że potęguje się przy nim apetyt, rozpogadza nastrój, siły i ciężar ciała podnoszą się, kaszel się zmniejsza, odpluwanie staje się łatwiejszem, a poty nocne ustają, krótko mówiąc, iż proces powrotu do zdrowia objawia się wyraźnie. Godnem jest przeto zalecenia, by nie zaniedbać spróbowania tabletek glandulenowych.

Glandulen sporządza fabryka chemiczna **dra Hofmanna następców w Meerane w Saksonii,** nabywać go zaś można na zlecenie lekarza w aptekach, jak również **w składzie apteki B. Fragnera, c. k. nadwornego dostawcy, Praga 203—III.,** we flaszkach po 100 tabl. po kor. 5·50, 50 tabl. po kor. 3·—. **Szczegółowe broszury o tej metodzie leczniczej z sprawozdaniami lekarzy, oraz poświadczeniami chorób wyleczonych, rozsyła fabryka na żądanie darmo i opłatnie.**

Pierwsza c. k. austr.-węg. wył. uprzyw. fabryka trwałych farb fasadowych

KAROLA KRONSTEINERA

w Wiedniu, Landstrasse, Hauptstrasse 120.

Od dziesiątek lat dostawca prawie wszystkich c. k. domen, wojskowych i cywilnych urzędów budownictwa, kolei i t. d. — Na wszystkich obesłanych wystawach odznaczona pierwszemi nagrodami.

Kronsteinera nowa **emaliowa**

FASADOWA FARBA

(prawnie ochroniona).

Farba proszkowa w 50 odcieniach, do rozrabiania wodą, myć się dająca, nie ulegająca wpływom powietrza ani ognia, twarda jak emalia, a jednak porowata, tylko **jedno** powleczenie. — Lepsza od farby olejnej.

Najtańsza farba do powlekania wnętrza, fasad, szczególnie szkół, szpitali, kościołów, koszar i t. d. i przedmiotów wszelkiego rodzaju.

Koszt na metr kwadratowy 2½ centa!

Wynik zadziwiający! 1106 6 15

Trwała farba fasadowa, w wapnie rozpuszczalna, w 45 numerach, równająca się powleczeniu olejnemu, od **12 ct.** za kilo.

Zażądać próbki za darmo, książki ze wzorami, prospektu i t. d.

Główny skład w Krakowie: Reim i Spółka.

Utrzymanie żołądka zdrowym

polega głównie na utrzymaniu, przyspieszeniu i ustaleniu trawienia, a usunięciu dolegliwego zatwardzenia. Uznanym za dobry, ze samych wyszukanych, najlepszych i skutecznych ziół leczniczych starannie przyrządzonym, apetyt podniecającym, trawienie przyspieszającym i łagodne rozwolnienie wywołującym, środkiem domowym, który znane skutki nieumiarkowania, wadliwej dyety, przeziębienia i przykrego zatwardzenia np. zgagę, wzdęcie, nadmierną ilość kwasów i kurczowe bole łagodzi i usuwa, jest *D-ra Rosy balsam żołądkowy* z apt. B. Fragnera w Pradze. ½ flaszki 1 K, 1/1 flasz. 2 K.

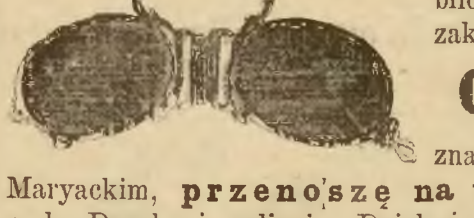
!!Ostrzeżenie!! *Na wszystkich częściach opakowania znajduje się zarejestr. znak ochronny.*

Skład główny: Apteka B. FRAGNERA, c. i k. dostawcy dworu, pod „Czarnym orłem", PRAGA, Mała Strana 203, róg ulicy Nerudowej.

Wysyła się pocztą codzień. Po otrzymaniu K 2·56 wysyła się wielką flaszkę, a po otrzymaniu K 1·50 małą flaszkę opłatnie do wszystkich stacyj austro-węgier. państwa.

445 Składy w aptekach Austro-Węgier. W Krakowie w znaczniejszych aptekach. 9 20

Zmiana lokalu.



Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, iż z dniem **1 czerwca b. r.** zakład swój

Optyczno-Tokarski

znajdujący się od r. 1870 przy Placu Maryackim, **przenoszę na ul. Mikołajską l. 20,** w pobliżu c. k. Dyrekcyi policyi. Dziękując za dotychczasową pamięć, polecam się nadal P. T. Publiczności. Z poważaniem

2019 3 10 **HENRYK SOCZEK.**

Kurs przygotowawczy

do

Egzaminów z rachunkowości państwowej, kasowej i buchalteryi pojed., podwójnej, urządzam nadal według najnowszych **wymagań komisyi egzaminacyjnej.** — Również udzielam nauki języka niemieckiego, koresp. handlowej, kaligrafii.

Dla pań osobne godziny.
Korzystny rezultat tejże zapewniony.

Henryk Gottlieb

rut. egz. naucz. rach. państw. i t. d.

632 19 29 **Kraków, ul. Dietlowska 68, II piętro.**

Zwracamy uwagę na Pierwszą krajową fabrykę chemiczno-kosmetyczną

JANA IHNATOWICZA

we Lwowie, ulica Sykstuska l. 25 i w Krakowie, Sukiennice l. 20.

Pudr książęcy przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy. Pudełko małe pudru białego K 1·20, całe 2 K. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełka po K 1·40, większe po K 2·40.

Woda fiołkowa usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. Cena 2 K.

Mydło kosmetyczne usuwa piegi i żółto-brunatne plamy. Cena K 1·20.

Białe i piękne ręce! Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybieleją i wydelikatnieją po kilkakrotnem natarciu **kremem roślinnym** Słoik K 1·60.

Kadzidło sosnowe prócz miłego leśnego zapachu, oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w jak najwyższym stopniu. Flakon kor. 1·20, rozpylacze od 60 h do 6 K.

Antillenttilia usuwa w krótkim czasie piegi, opalenie słoneczne, plamy wątrobiane, nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność. Cena 4 K.

Pilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny, naturalny kolor. Cena flakonu 3 K.

Walentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i wytwarzanie porostu włosów pobudza. Cały flakon 6 K, pół flakonu K 3·20.

Magnolina usuwa czerwoność nosa i policzków. Flakon 3 K.

Orientalina (pudr płynny) nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża płeć i konserwuje. Cena 2 K, gąbeczka 20 h. 541 18 0

Esencya miętowa do płukania ust oprócz przyjemnego, orzeźwiającego smaku i zapachu, bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby. Flakon 1 K.

Proszek roślinno alkaliczny do czyszczenia zębów usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i próchnienie zębów. Pudełko 60 h i K 1·20.

Woda lwowska posiada przyjemny, delikatny i długotrwały zapach. Cena flakonu mniejszego K 1·60, większego 3 K.

Nigretina. Wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny i ciemny. Cena 2 K.

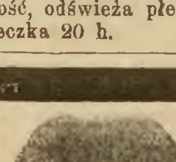
Środki do wywabiania plam: **Odalina** wywabia plamy z kurzu, potu tłuszczu, piwa, mleka, pleśni i t. p. 70 h. — **Benzolina** wywabia plamy tłuste, pokostowe i maziowe 40 i 60 h. — **Etilina** wywabia plamy z farb do podłogi, flakon 50 h. — **Jawelina** wywabia plamy owocowe i z wina czerwonego, flakon 40 h. — **Oksalina** wywabia plamy powstałe z rdzy, krwi i atramentu. — **Brazylina:** materye czarne, wypłowiałe i poplamione, prane w Brazylinie, odzyskują pierwotny kolor i połysk, pakiecik 16 h. — **Quilaja** do prania wełnianych i jedwabnych materyj, pakiecik 12 h.

Mydła żółciowe do wywabiania plam zastarzałych, sztuka 50 h.

Perfumy **pierwszorzędnej jakości,** flakoniki od 50 h do 5 K.

Mydła **toaletowe i lecznicze** w różnych cenach.

Wody kolońskie podwójnie destyl., flak. od 30 h do 10 k



Grand Prix
St. Louis 1904



Wspaniałe uprasowanie bielizny

osiąga się łatwo i niezawodnie

krochmalem o srebrnym połysku

firmy 1257 8 28

Fritz Schulz jun., Akt.-Ges., Eger u. Leipzig.

Prawdziwy tylko ze znakiem ochronnym

„Globus" i „Żelazkiem".

W pudełkach wszędzie można dostać.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca Drukarni L. K. Górski.